Nr 26. Kraków, Wtorek 2 Lutego 1892. Rocznik XLV.

„Czas“ wychodzi codziennie wieczór, wyjąwszy niedziele i dni świąteczne.
Oddzielne Nra *Czasu*, o ile zapas starczy, w Krakowie po 10 c., we Lwowie lub z przesyłką pocztową 12 c.
We Lwowie po 10 c. do nabycia w Biurze dzienników, ul. Karola Ludwika l. 9.

Prenumerata wynosi:

	na cały rok	na kwartał	na 1 miesiąc
W miejscu	20 złr.	5 złr.	1 złr. 80 ct.
Pocztą w państwie austryackiem	24 złr.	6 złr.	2 złr. 50 ct.
„ „ niemieckiem	28 złr.	7 złr.	3 złr.
„ do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych państw, należących do związku pocztowego	32 złr	8 złr.	3 złr.

Prenumeratę przyjmuje się tylko od 1-go do ostatniego dnia w miesiącu.
Listy z pieniądzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Czasu* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się. **Rękopismów** nadsyłanych nie zwraca się.

CZAS

Prenumeratę przyjmują:
Administracya „CZASU“ **w Krakowie** i urzędy pocztowe. **Miejscową prenumeratę** księgarnia S. A. Krzyżanowskiego, handel Śmidowicza w Sukiennicach, biuro dzienników i ogłoszeń Ignacego Herza przy placu Maryackim l. 9, handel Bajera przy ulicy Grodzkiej, główna trafika róg Rynku i ulicy św. Jana. — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje się za opłatą od miejsca wierszu drobnym drukiem (petit.) za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny po 5 ct. — **Nadesłane** (na 3 stronie) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 ct. za każdy raz. — **Ogłoszenia i prenumeratę przyjmują: we Lwowie** Biuro dzienników ulica Karola Ludwika l. 9; **w Paryżu** wyłącznie p. Adam, 105 bis Boulevard Raspail, (prenumeratę p. W. Raczkowski, Courbevoi pod Paryżem, rue du Chemin de fer 44); **w Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu), A. Oppelik, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze), H. Schalek, M. Dukes, J. Danneberg, H. Friedl, (tylko prenumeratę pp. H. Goldschmidt & C.), **w Frankfurcie n. M.** G. L. Daube & Co. **W Warszawie** przyjmują ogłoszenia pp. Reichman i Frendler, biuro ogłoszeń przy ul. Senatorskiej.

Czas odnowić przedpłatę,

która wynosi:

W miejscu na Luty . . . . . . złr. 1·80
Od 1 Lutego do 31 Marca . . . . „ 3.60
(Na żądanie odsyłanym będzie dziennik do domu za odpowiednią dopłatą).
Z przesyłką pocztową w państwie Austryackiem na Luty . . . . . złr. 2·50
Od 1 Lutego do 31 Marca . . . . „ 5·—
Z przesyłką pocztową w państwie Niemieckiem na Luty . . . . . . marek 6
Od 1 Lutego do 31 Marca . . . . „ 12

Prenumerata liczy się tylko od pierwszego do ostatniego dnia w miesiącu.

Kraków 1 lutego.

Nie dawniej jak w sobotę wyraziliśmy przypuszczenie, że po dramatycznej scenie sprzysiężenia wolnomyślno-narodowo-liberalnego w Sejmie Rzeszy niemieckiej, stronnictwo p. Bennigsena postara się niebawem o to, „aby za pomocą jednego z tych koziołków politycznych, których tajemnicę znają narodowo-liberalni tak doskonale, stać się znów *regierungsfähig* i utrzymać się w większości.“ Ale nie sądziliśmy, że w tej samej chwili ów koziołek polityczny odbywał się właśnie w Sejmie pruskim! Narodowo-liberalni mężowie stanu przerazili się mocno własnej śmiałości i przez noc zdjęli rynsztunek bojowy, do którego ciężaru nie przywykli. — W piątym dniu zaciętej walki o szkołę ludową, hr. Caprivi spotkał się już nie z pociskami i gromami, ale z grzecznością i uśmiechem na ławach narodowo-liberalnych.

P. Friedbergowi przypadło w udziele niewdzięczne i niezaszczytne zadanie pokrycia swą osobą sromotnego odwrotu swych przyjaciół politycznych. W tym celu poddał on słynną wojenną mowę przywódcy swego, pana Bennigsena troskliwej interpretacyi i wykazał jasno jak na dłoni, że p. prezydent hanowerski dalekim był od wszelkiej myśli sojuszu z wolnomyślnymi. Nie dosyć na tem. P. Friedberg bez wahania rzucił zdumionej Izbie i ministerstwu twierdzenie, że wogóle stronnictwo narodowo-liberalne nie miało pierwotnie bynajmniej zamiaru głosować przeciw ustawie szkolnej, ale owszem, zadowolnić się chciało i chce dotąd niektóremi zmianami w projekcie rządowym.

Jeśli w tem stronnictwie pozostała, gdzieś głęboko ukryta, jakaś reszta poczucia godności i samoistności, to doprawdy na głowy jego koryfeuszów, jak iskry rozżarzonego węgla padać musiało każde słowo przemówienia, którem hr. Caprivi odpowiedział na ten akt pokuty narodowo-liberalnej. Kanclerz przyjął łaskawie do wiadomości to wyparcie się grzesznej myśli aliansu ze stronnictwem p. Richtera, okazał nawet wspaniałomyślność, obiecując, że wobec oświadczenia p. Friedberga, gotów jest nie zrywać z jego stronnictwem. Ale chyba najboleśniejszą dla stronnictwa tego była ironiczna uwaga hr. Capriviego, że od początku brakło mu wiary w fakt, iż należy się liczyć z myślą jednej liberalnej partyi w Sejmie. Kanclerz nawet po mowie pana Bennigsena nie wierzył jeszcze, iżby stronnictwo narodowo-liberalne było zdolne do konsekwentnej, zasadniczej opozycyi!

A więc wszystko naprawione i załagodzone. Pp. Miquel i Bennigsen pozostają w urzędzie, narodowo-liberalni mają, jak dawniej, prawo i zezwolenie ze strony rządu do głosowania za jego projektami. Oburzenie pism liberalnych przygasa powoli, *Tageblatt* już nie twierdzi, jakoby Caprivi był od Bismarcka despotyczniejszym kanclerzem, a *Berl. Polit. Nachr.* cieszą się nawet już z góry samą myślą, iż spełni się wola cesarska, aby ustawa szkolna przyszła do skutku przy współdziałaniu wszystkich stronnictw i możliwie największą ilością głosów! Sielankę psują tylko nieco głosy pism wolnomyślnych, które z wielkim brakiem dyskrecyi i grzeczności nazywają manewr p. Friedberga po imieniu, t. j. przekręceniem mowy Bennigsena na to, aby odzyskać łaski rządu.

A jednak mimo tego zbliżenia się narodowo-liberalnych do hr. Capriviego i ustawy szkolnej sądzimy, że słuszność ma p. Richter nazywając w swym organie całą tę sobotnią komedyę tylko sklejeniem rysy między rządem a stronnictwem narodowo-liberalnem.

Dzisiejsze stanowisko tego stronnictwa jest najjaskrawszą, najskrajniejszą sprzecznością logiczną. W wewnętrznej liście jego programu (jeśli to zasługuje na miano programu) nie zaszła żadna zasadnicza zmiana. Jestto stary, niepoprawny kurs bismarckowski. Dość rzucić okiem na artykuły takiej n. p. *Koeln. Ztg*, aby się przekonać, jak ten dawny duch żyje tam ciągle, jak wyziera w każdej sprawie politycznej, jak objawia się ciągłym entuzyazmem dla ekskanclerza i jego tradycyi. To na wewnątrz. Na zewnątrz zachowanie się stronnictwa nie doznało — aż do ustawy szkolnej — również żadnej zmiany, a mianowicie pozostał dawny jego stosunek do rządu. Do niedawna jeszcze, a zwłaszcza od powołania p. Miquela do gabinetu, narodowo-liberalni byli partyą rządową *per excellence*, jak za najlepszych czasów kartelu sklejonego przez ks. Bismarcka pod pamiętnem hasłem septenatu.

Ale jedna tymczasem zaszła zmiana polityczna — zmiana kursu w rządzie. Dawniej te trzy pojęcia: wewnętrzna istota i dążności stronnictwa narodowo-liberalnego, jego stosunek do rządu i wreszcie program samegoż rządu pokrywały się, czasem z biedą, ale ostatecznie się pokrywały. Dwa piewsze chcieli narodowo-liberalni utrzymać nietknięte dziś, kiedy trzeci się zmienił. Tu był błąd zasadniczy w rachubie i tu musiało przyjść do wykolejenia parlamentarnego.

Ze słów hr. Capriviego mogło stronnictwo narodowo-liberalne nabrać przekonania, że rząd pruski programu swego naginać do życzeń p. Eynerna i towarzyszy nie myśli. Pozostawały więc logicznie dwie drogi, dwa środki przywrócenia dawnej harmonii: albo nagiąć program stronnictwa do poziomu „nowego kursu“, albo zmienić stosunek do rządu. Decyzya w tym względzie jest próbą moralności politycznej stronnictwa. Próba ta wypadła dla narodowo-liberalnych fatalnie. Mowa p. Friedberga jest dowodem, że do zmiany stosunku z rządem brakło im odwagi, woleli raczej nagiąć program.

Jak już na wstępie zaznaczyliśmy, nie jest to dla nas bynajmniej niespodzianką. Jeśli czemu się dziwić wypada, to tylko tej wielkiej niezręczności, czy też temu wielkiemu cynizmowi, z jakim zwrot wykonała partya p. Bennigsena.

Jeśli mimo to nie możemy uważać za trwałą, tej z trudem przywróconej harmonii, to dlatego, że prócz narodowo-liberalnych posłów istnieją także w Niemczech narodowo-liberalni wyborcy. P. Friedberg, wróciwszy po zamknięciu sesyi do domowego ogniska, zdoła może raz jeden przekonać swych współobywateli, że stanowisko jego stronnictwa w sprawie szkolnej odpowiada programowi, na którego podstawie wybrali go do sejmu. *A la longue* nie dopisze nawet tak wybitny talent interpretatorski, jak ten, którym rozporządza p. Friedberg. Jeśli więc narodowo-liberalni nie chcą z następnych wyborów powrócić do sejmu zdziesiątkowani tak, jak powrócili z ostatnich wyborów do parlamentu, to będą z konieczności zmuszeni przypomnieć sobie swoje t. zw. liberalne zasady polityczne. A to już z góry przewidzieć można, że wówczas nie zdołają znaleść drogi do większości rządowej.

Nie będziemy mieli z pewnością powodu smucić się z tego; stronnictwo narodowo-liberalne było najposłuszniejszem narzędziem ks. Bismarcka w strasznej eksterminacyjnej jego polityce wobec Polaków. Ale i korzystnych, z tego specyalnie powodu, nie możemy stawiać horoskopów. W narodowo-liberalnych mamy największych, najzaciętszych, ale niestety nie jedynych wrogów w sejmie pruskim. Mogła nas o tem przekonać mowa konserwatywnego posła hr. Limburga, który wraz z Eynernem boi się wszelkiej zmiany w polityce rządu w obec Polaków.

Dziś chodziło nam tylko o zdanie sobie sprawy ze znaczenia, jakie ostatnie wypadki parlamentarne w Berlinie mogą mieć dla dalszego rozwoju wewnętrznej polityki pruskiej wogóle, bez szczegółowego względu na stanowisko Polaków w Prusiech. Będziemy mieli niejednokrotnie sposobność nad tym ostatnim punktem zastanowić się bliżej i obszerniej.

Przegląd polityczny.

Izba poselska załatwiła na sobotniem posiedzeniu całą ustawę o reformie studyów prawniczych. Dyskusya skupiała się głównie około dwóch punktów: ustalenia przedmiotów egzaminu, tudzież owego postanowienia, według którego na przyszłość doktorat niema zastępować trzech egzaminów państwowych. W rozprawach zabierali głos ministrowie Gautsch i Schönborn, oraz szef sekcyi Dr Rittner. Następne posiedzenie Izby odbędzie się we środę. Na porządku dziennym jest: pierwsze czytanie wniosku dep. Pinińskiego i towarzyszy względem systemizowania posad inspektorów szkół okręgowych w Galicyi, oraz sprawozdanie komisyi o projekcie do ustawy dep. Bilińskiego i towarzyszy w sprawie wydania ustawy o podatku giełdowym.

Według informacyj, jakie odebrała *Germania* z Rzymu, zdrowie Ojca św. pogorszyło się w piątek. Oficyalne depesze z dnia następnego stwierdziły już jednak stan zupełnie zadowalniający. Równocześnie sfery urzędowe włoskie zaprzeczają doniesieniom jednego z paryskich dzienników, które rozeszły się po całej europejskiej prasie, jakoby gabinet rzymski zarządził był wojskowe przygotowania do zajęcia Watykanu. Rząd włoski zapewnia, że przyszłe *conclave* odbędzie się w każdym razie bez jakiejkolwiek interwencyi zbrojnej i wpośród zupełnej materyalnej i duchowej swobody.

Rzymski korespondent dziennika *Paris* ogłasza rozmowę swoją z jednym z kardynałów, który mu udzielił szczegółów, dotyczących mającej niebawem ukazać się publikacyi p. t.: *Prawa i obowiązki*. Będzie to duża książka, napisana pod inspiracyą Ojca św. i będzie omawiała stosunek Kościoła i stronnictw katolickich we Francyi do republikańskiego rządu i z większym jeszcze niż dotychczas naciskiem oświadczy się za programem pojednania. Objęte w niej będą wszystkie rokowania Watykanu z rządem francuskim, które mają stanowić argument przeciwko postulatom stronnictwa radykalnego w sprawie wypowiedzenia konkordatu. Wiadomość ta o tyle jest nie bardzo prawdopodobna, że korespondent zapewnia, iż między innemi dokumentami znajdować się będzie w owej książce list Ojca św. do kardynała Richarda o treści wysoko politycznej, o którym w ostatnich dniach mówiono tak dużo, a który według zapewnienia najlepiej poinformowanych wcale nie istnieje.

Program pojednania, bezwątpienia przez Watykan stawiany, doznałby istotnie przeszkody, gdyby się okazała prawdziwą wiadomość, podana przez najświeższe dzienniki francuskie, o fakcie, mogącym służyć doprawdy za niebywały dotychczas dowód skrajnego sekciarstwa i nienawiści do Kościoła ze strony gabinetu pana de Freycineta. Rada ministrów mianowicie postanowiła podobno na posiedzeniu z dnia 28 stycznia oddać znany manifest kardynałów do osądzenia radzie stanu. Chodzi tu oczywiście o jakieś urzędowe dochodzenia przeciw kardynałom z powodu rzekomej obrazy Republiki. Według informacyi dzienników p. Carnot dotychczas nie oświadczył się jeszcze w tej sprawie.

Być jednak może, że wiadomość powyższa jest tylko kaczką dla podtrzymania wyczerpującej się dyskusyi o kwestyi kościelnej, dyskusyi potrzebnej dla ożywienia szpalt gazet, dosyć zresztą pustych z powodu feryj parlamentarnych. Dla tej samej zapewne przyczyny wynurza się znowu sprawa alzacko-lotaryńska, która nigdy nie zejdzie z porządku dziennego, dopóki Francya straconych krajów na jakiejkolwiekbądź drodze nie odzyska. Znany genewski publicysta p. Edward Waldteufel w liście, przed kilkoma dniami wystosowanym do przywódcy niemieckich socyalistów p. Bebla, omawiał ewentualność odkupienia pieniężnego lotaryńsko-alzackich terytoryów; teraz odpowiada mu p. Bebel, że socyaliści zgodzą się na wszelki sposób załatwienia sporu i pojednania dwóch narodów, stojących na czele cywilizacyi, że jednak ani inne stronnictwa, ani rząd nie okazują skłonności do żadnych rokowań. Równocześnie w *Figarze* Alzatczyk p. Rieffel ogłasza artykuł w sprawie projektu pojednania dwóch państw, „które, według słów Bismarcka, zjednoczone, cały świat opanowaćby mogły.“ P. Rieffel posuwa się do tego, że przyznaje Niemcom prawa do zaanektowanych prowincyj, a sprawę alzacko-lotaryńską nazywa tylko „kwestyą sumienia i honoru Francyi“; dlatego też projektuje, ażeby Niemcy dały się skłonić do odszkodowania Francy w jakikolwiek inny sposób za utracone ziemie. Można atoli stanowczo wątpić, czy „sumienie i honor“ Francyi znalazłyby zaspokojenie w przyprowadzeniu do skutku tego projektu.

Zofijska *Swoboda* ogłasza bardzo poważny artykuł, zwrócony przeciwko rosyjskiej polityce, znajdującej swój wyraz w rosyjskiej prasie, a zwłaszcza w *Nowoje Wremia*. Organ Stambułowa zaznacza wobec ciągłych zamachów i zbrodni, przeprowadzanych wśród poparcia rosyjskiego dziennikarstwa, że Bułgarya ma prawo istnieć, bez a nawet wbrew woli Rosyi, której niemoralna działalność ma dotychczas tylko ten jeden skutek, że bułgarscy patryoci zespolili się z sobą jeszcze ściślej. Wreszcie wypowiada *Swoboda* Rosyi wielką wdzięczność za to, że zachowanie się jej pozwoliło Bułgaryi nabrać przekonania, iż pokrewieństwo krwi i narodowości nie jest bynajmniej rękojmią prawdziwej przyjaźni. Bułgarya jest zatem drugim z rzędu słowiańskim narodem, u którego Rosya rozwiała podobne iluzye; jest prawie pewność, że z biegiem historyi powiększy się ich liczba.

Z Koła polskiego.

Sprawozdanie „Czasu“.

Wiedeń 31 stycznia.

Koło poselskie polskie obradowało dzisiaj. Najprzód przyszedł pod obrady przedłożony Izbie przez jej komisyę projekt ustawy, zaprowadzającej podatek od obrotu kapitałów na giełdzie, a rzeczywiście od obrotu wszelkich kapitałów ruchomych. Sprawozdawca komisyi izbowej, który był zarazem wnioskodawcą co do tego projektu, poseł Biliński przedłożył Kołu zasady projektowanej ustawy, wskazał czynione jej zarzuty i starał się odpowiedzieć na te zarzuty. Wszelki początek jest trudny, a początkiem w tym kierunku jest ustawa projektowana, która zaprowadza nie podatek czysto giełdowy, ale podatek od obrotu kapitałów. Ponieważ wszelkie przenoszenie własności nieruchomej, to jest gruntu lub domu, jest obłożone podatkiem na rzecz społeczeństwa, to jest na rzecz skarbu publicznego, słuszność wymaga obłożenia opłatą na rzecz skarbu publicznego przenoszenia własności kapitału ruchomego, tj. opodatkowania obrotu kapitałów. Zasada ta jest zastosowaną w Anglii, we Francyi i w Niemczech, należy ją także zastosować w Austryi, gdzie wszelkie przenoszenie własności nieruchomej jest obłożone dość wysokim podatkiem. Aby jednak nie wstrzymać obrotu kapitałów, podatek ten musi być bardzo umiarkowany i projektowana ustawa naznacza opłatę 10 centów od każdego tak zwanego „schlussu“. Zarzucają projektowanej ustawie, że jednako opodatkowuje grę

Antoni Kłobukowski.

Między mogiłą pokrywającą weteranów z roku 1831 a grobowcami towarzyszów innej walki, walki pióra i myśli — złożyliśmy wczoraj na cmentarzu krakowskim zwłoki ś. p. Antoniego Kłobukowskiego. Jedni i drudzy powitają zacnego kolegę i dadzą tam świadectwo męstwa, wierności i cnoty.

W jednej i drugiej służbie był on tylko szeregowcem — ale w Polsce czy w boju czy w pokojowem działaniu nie brak nigdy tych, co zdobywają szlify — brak takich, co chcą stać w szeregu i przez całe życie dawać przykład wytrwania, karności, porządku i tych przymiotów, od jakich zawisła siła i skuteczność wspólnego działania.

Antoni Kłobukowski pochodził ze starej szlacheckiej rodziny, początek swój niegdyś z Czech wyprowadzającej, a był spokrewniony z rodzinami Boguszów, Stojowskich, Gorayskich. Urodził się 6 czerwca 1813 r. w Gródny dolnej, w cyrkule tarnowskim, majętności swego ojca Józefa Sebastyana Kłobukowskiego, który był adjutantem przy naczelniku Tadeuszu Kościuszce w roku 1794. Matka Tekla z Boguszów była siostrą Stanisława Bogusza, szambelana króla Stanisława Augusta. Najmłodszy z trojga rodzeństwa, jak sam w notatce autobiograficznej wyznaje, doznawał przywileju najbardziej ukochanego dziecka i nigdy od rodziców nie otrzymał kary ani nawet nagany. Nie musiała to atoli być tylko słabość i pobłażliwość rodzicielska, bo wiemy zkądinąd, że bardzo urodziwy młodzieniec, w czasach gdy mało szlachecka młodzież w szkołach się uczyła, świetnie przebywał nauki; w czasach hulaszczych odznaczał się wzorowem prowadzeniem i niczem na rodzicielską nie zasługiwał naganę. W gimnazyum rzeszowskiem stale otrzymywał drugą lokacyę z odznaczeniem i już w szesnastym roku życia przeszedł na uniwersytet do Lwowa i uczęszczał na wydział filozoficzny. Odznaczał się zdolnością do lingwistyki, która mu kiedyś w dziennikarstwie miała być bardzo użyteczną — wyborny łacinnik, posiadł siedm języków nowożytnych i wielką biegłość w przekładach wiązaną i nie wiązaną mową. Objawiał od młodości zamiłowanie do literatury i zdolność poetycką. Były to czasy, kiedy młodzieniec, który pisał wiersze gładko i poprawnie znachodził już przez to przystęp do powag literackich, a zwracał na siebie uwagę w okolicy, zwłaszcza budził zajęcie dam.

Urok ten miał otoczyć Antoniego Kłobukowskiego, zwłaszcza, gdy powrócił z powstania. Siedmnastoletni młodzieniec opuszcza uniwersytet w styczniu 1831 roku i przybywszy do domu rodzicielskiego, nie zastaje już dwóch starszych braci, którzy pośpieszyli pod chorągwie. Trzeciego, najulubieńszego syna odwozi sama matka do zamku w Dąbrowy, zkąd wraz z krewnymi swymi, braćmi Stojowskimi, przeprawia się Antoni do Staszowa, gdzie się formowała legia nadwiślańska. Dnia 3 maja wyruszono pod Warszawę, zkąd wysłano dwa szwadrony legii nadwiślańskiej pod Ostrołękę. Tam Antoni Kłobukowski pierwszy raz był w ogniu. Po klęsce ostrołęckiej, przydzielony do korpusu Romarina, który otrzymał rozkaz udania się do Brześcia litewskiego — bierze udział w bitwach pod Łukowem, Międzyrzeczem, Rogóżnem, a w końcu przed nieszczęsnem wkroczeniem korpusu Romarina do Galicyi, w bitwie pod Borowem.

Bez szlif, krzyża i bez rany, ale z pięknem wspomnieniem, spełnionego wobec Ojczyzny obowiązku — powraca Antoni Kłobukowski do książek i nauki. W Krakowie zapisuje się na wydział prawny i słucha wykładów literatury na wydziale filozoficznym. Wzorowego prowadzenia, bardzo dystyngowanego obejścia, o powierzchowności szlachetnej, jak szlachetną na wskróś była jego dusza — zwraca na siebie uwagę i jedna sobie wszędzie przyjaźń.

W jedynem wówczas, na całą Galicyę istniejącem piśmie literackiem w *Dzienniku mód*, wydawanym przez krawca Kulczyckiego we Lwowie, spotykamy między poezyami A. Bielowskiego, braci Borkowskich, Wacława z Oleska, kilka poezyj Antoniego Kłobukowskiego, bardzo starannej formy, a pełnych rzewnego i delikatnego uczucia.

Poetyczne jego utwory rozchodzą się po kraju — zawiązuje wówczas stosunki z Józefem Kremerem, Wincentym Polem, Aleksandrem Fredrą, Wincentym Tyszkiewiczem, Franciszkiem i Michałem Wiesiołowskimi i Nereuszem Hoszowskim. Było to grono ludzi bardzo odmiennych, lecz wykształceniem dających ton w Galicyi w rzeczach towarzyskich i literackich. Tym stosunkom zawdzięcza Kłobukowski, że hr. Michałowa Tarnowska zaproponowała mu kierownictwo wychowaniem jedynego swego syna Jana Tarnowskiego z Chorzelowa. Gdy dwaj starsi bracia gospodarują na wsi rodzicielskiej, ś. p. Antoni przyjmuje to zadanie i ze swym uczniem, uczęszczającym do gimnazyum, osiedla się w Tarnowie w roku 1839 — wraz z nim udaje się następnie do Wiednia, gdzie zawiązuje stosunki z domem Ordynata Zamoyskiego i księcia Konstantego Czartoryskiego. Następnie Kłobukowski wraz ze swym uczniem Tarnowskim zapisują się obaj na kursa rolnicze w Hohenheim. Wreszcie dwaj towarzysze udają się na dłuższą podróż i przybywają do Paryża w roku 1847, gdzie dwa lata mieszkają razem. Towarzysz i przyjaciel młodego Tarnowskiego doznaje szczególnych względów księcia Adama Czartoryskiego i w hotelu Lambert zaliczony zostaje do grona domowego. Mieszkała wówczas w Paryżu księżna Klementyna Sanguszkowa z wnuczką, księstwo Władysławowie Sanguszkowie i wiele innych rodzin, które już znał w kraju. Z tych czasów zachowuje ś. p. Antoni wspomnienia ze znajomości Adama Mickiewicza, Bohdana Zaleskiego, Słowackiego, Chopina, Kornela Ujejskiego, który, po wydaniu *Pieśni Jeremiego*, przebywał w Paryżu, Edmunda Chojeckiego — a niejedna z tych znajomości zamieniła się na bliższą przyjaźń.

W lutym 1848 roku był naocznym świadkiem całego przebiegu rewolucyi, krążąc między barykadami z przyjacielem swym Ludwikiem Bystrzonowskim, późniejszym jenerałem belgijskim.

Po rewolucyi lutowej — Kłobukowski powraca do Galicyi w maju — i zastaje tu otwarte jeszcze rany w kraju i w rodzinie, bo jeden z braci był zamordowany w rzezi 1846 roku — a rodzice już nie żyli.

Kilka lat po powrocie z zagranicy mija wśród zajęć literackich i pedagogicznych częścią na wsi wśród rodziny, częścią w Krakowie.

Czy Kłobukowski zamierzał oddać się dziennikarstwu, czy to leżało w jego kierunku, w jego planach?

Publicystyka polska była jeszcze rzec można w zawiązku. W r. 1848 powstawały wprawdzie, jak grzyby po deszczu, dzienniki bez liku. Powstało ich we Lwowie kilkanaście, w Krakowie także kilka, każde miasto cyrkułowe posiadało przynajmniej dwa organa, a każde z tych pism rozwijało jak najszersze, najbardziej fantastyczne i chaotyczne programy wskrzeszenia ojczyzny doraźnie, zbawienia ludzkości i uszczęśliwienia społecznego na poczekaniu — resztę tej bibuły zapełniała gwałtowna, osobista polemika.

Exageracye tych programów, namiętność tej polemiki i napaści często brutalnych i oszczerczych wzbudziły w społeczeństwie rozczarowanie, znużenie, jeśli nie odrazę. Nie mogły podobne zapasy pociągać ku sobie natury tak delikatnej, tak wykwintnej, a zarazem pełnej spokoju i poważnego myślenia, jaką miał Kłobukowski.

Gdy minęły chwile szału, gdy żelazna wróciła reakcya, a w r. 1851 cofniętą została konstytucya, z mnogości rozlicznych dzienników ostał się na wyłomie jedyny niezawisły organ na całą Galicyę, a był nim *Czas*. *Gazeta Narodowa* dopiero w ośm lat później wznowioną została we Lwowie.

Gdy piąty krzyżyk na karku pora już pisać pamiętniki; — nadchodzi chwila, aby zbierać materyały i układać taki pamiętnik historyi czterdziestu kilku lat istnienia *Czasu*.

Tu tylko główne zaznaczamy daty. *Czas* powstał, jako organ mniejszości konserwatywnej poselstwa polskiego w sejmie Kromieryskim; — pierwszy Nr wyszedł 30 października 1848.

Pierwszym szefem redakcyi przez trzy lata był Paweł Popiel, — a do pierwotnego jej składu należeli Lucyan Siemieński, Kazimierz Wodzicki i Kołosowski; wspierali go często piórem i radą Adam Potocki i Leon Rzewuski.

W pół roku po zawiązaniu dziennika wezwano Maurycego Manna z Wielkopolski, gdzie już zmysł swój polityczny okazał w kilku broszurach i w udziale w Lidze polskiej.

W r. 1851 w dniu przyjazdu Cesarza do Krakowa wstępuje do *Czasu* Aleksander Szukiewicz, który wraz z Ludwikiem Ulrychem wydawał w r. 1848 *Jutrzenkę*; wstępuje także młody współpracownik *Jutrzenki* Waleryan Kalinka. Sobolewski zajmuje miejsce Kołosowskiego i podpisuje dziennik.

Należy także do *Czasu* Meciszewski, bardzo wprawny publicysta, znany z wydawnictwa dziennika *Polska* i Węgierski. Każde z tych nazwisk wymagałoby osobnego portretu, od czego zaczynali, jak na siebie wzajem oddziaływali, jakie wspólnie przebywali wewnętrzne przeobrażenia ci ludzie.

Węgierski i Sobolewski umierają. Maurycy Mann, naówczas już główny dziennika kierownik, choć dyktatury nigdy nie chciał przyjąć: — proponuje na redaktora odpowiedzialnego Antoniego Kłobukowskiego.

— Nie znam go osobiście — mówił — tylko nieskazitelnej opinii i jest coś w jego postawie, w jego obejściu, nawet w ubraniu, co zapowiada człowieka, jakiego nam potrzeba. A nadto, dodawał, potrzeba nam kogoś na s k i, skoro mamy za główną podstawę społeczność szlachecką. Kłobukowski wstąpił do *Czasu* i przyjął obowiązki odpowiedzialnego redaktora w czerwcu 1854 r.

I nie omylił się bystry fizyonomista. Nietylko z nazwiska i pochodzenia, nietylko z tradycyi był to szlachcic do szpiku kości, szlachcic w każdym calu, że szekspirowskiego użyjemy wyrażenia, — bez przywar szlacheckich i przesądów kastowych, ale z tem szlachectwem w najpiękniejszem jego pojęciu, szlachectwem duszy zdolnej do bohaterstwa, szlachetnością uczuć i form. Nigdy myśl niska i osobsita, myśl własnego interesu,

na giełdzie, jak i rzeczywiste przenoszenie kapitału; zarzut byłby słuszny, gdyby kto wynalazł sposób dotknięcia silniej podatkiem gry na giełdzie, niż rzeczywistego przenoszenia własności kapitału; jeżeli kto nie podaje tego sposobu, nie powinien czynić tego zarzutu. Obłożenie podatkiem jedynie obrotu kapitałów na giełdzie byłoby nie dostatecznem; należy także opodatkować obrót kapitałów ruchomych u bankierów i w bankach.

Ustawa projektowana opodatkowuje obrót kapitałów w papierach wartościowych, a wyjmuje od podatku waluty i dewizy, gdyż dopóki w monarchii austro-węgierskiej nie będzie ustalony kurs waluty, dopóty opodatkowanie obrotu kapitału w walucie i w dewizach byłoby bardzo szkodliwe tak dla handlu, jak dla rolnictwa i przemysłu. Ustawa projektowana jest podobną do ustawy obowiązującej w Niemczech, ale ze zmianami znacznemi, zastosowanemi do naszych stosunków. Ustawa ta jest początkowym na tej drodze krokiem, a doświadczenie wykaże, w jaki sposób będzie można ją poprawić i ulepszyć.

Po tem sprawozdaniu posła Bilińskiego rozwinęły się rozprawy nad ustawą projektowaną. Najprzód poseł Abrahamowicz Dawid przedstawił, że ustawa projektowana jest raczej uzupełnieniem ustawy, naznaczającej opłaty od przenoszenia własności, ale nie ustawą o podatku giełdowym. Jak wielu, tak i on czyni jej wyżej wspomniane już przez sprawozdawcę zarzuty, ale nie jest w stanie podać środków do ich usunięcia. Dlatego będzie głosować za ustawą projektowaną, jako za pierwszym krokiem na tej drodze. — Poseł Lewicki, wspomniawszy o ustawach w Anglii i Francyi, zaprowadzających tam podatek giełdowy, i przyznawszy, że z powodu odmiennych stosunków nie mogą być zastosowane w Austryi, wskazywał różnicę między ustawą o podatku giełdowym w Niemczech i ustawą projektowaną; czynił ustawie projektowanej zarzut, iż po pierwsze wyjmuje od podatku obroty w walucie; po drugie, że lepszym uważa system naznaczenia podatku procentowo n. p. $^{2}/_{10}$ od tysiąca tak, jak zaznacza ustawa w Niemczech. Sprawozdawca Biliński odpierając te zarzuty, wykazał, że dopóki waluta nie jest w Austryi ustaloną, opodatkowanie obrotu kapitałów w walucie byłoby szkodliwem dla handlu i dla producentów; powtóre, że obłożenie opłatą 10-centową każdego „schlussu“ aż do 5.000 złr. jest także procentowym podatkiem, ale więcej zastosowanym do tutejszych stosunków.

Poseł Chrzanowski przyznaje słuszność zarzutowi, uczynionemu projektowanej ustawie, że jednakim podatkiem obciąża grę na giełdzie i rzeczywisty obrót kapitałów; ale ponieważ nie można było dotychczas obmyśleć sposobu wyższego opodatkowania gry na giełdzie, niż opodatkowania rzeczywistego obrotu kapitałów na giełdzie, zgadza się na teraz na projektowaną ustawę o podatku giełdowym, gdyż obawia się, aby projekt teraz wniesiony nie doznał tegoż losu co poprzednie o podatku giełdowym, wnoszone od roku 1869, iż żadna ustawa w tym względzie nie przyszła do skutku, i prawo stało się summum jus, stało się summa injuria. Potem przyjmuje projektowaną ustawę jako początek na tej drodze, który należy poprawiać i ulepszać. Jednak już teraz żąda, aby projektowana ustawa opodatkowywała tylko obrót kapitałów na giełdzie a nie tyczyła się wcale przenoszenia własności kapitałów za pośrednictwem banków i bankierów, gdyż obawia się tu nadużyć z powodu fiskalizmu austryackiego.

Poseł Jaworski oświadczył się za projektowaną ustawą, która, w miarę doświadczeń, będzie ulepszoną. Poseł Rutowski powtarzał zarzuty, że ustawa jest raczej opodatkowaniem obrotu kapitałów, niż ustawą opodatkowującą zysk na giełdzie. Poseł Kraiński odpierał te zarzuty i sądził, że projektowana ustawa jest względnie dobra. Poseł Rappoport oświadczywszy, że będzie głosował za projektowaną ustawą, wykazał, że niektóre jej postanowienia należy wyjaśnić i poprawić, mianowicie § 1, mówiący o obrocie papierów wartościowych, aby pod tę nazwę nie podciągnięto książeczek kas oszczędności, *cassa-scheinów* itd. Przeto żądać będzie wyjaśnień przy § 1.

Po zamknięciu ogólnych rozpraw nad projektowaną ustawą, uchwaliło Koło jednomyślnie głosować za przyjęciem jej za podstawę do szczegółowej dyskusyi. W dyskusyi szczegółowej, po krótkich rozprawach, przyjęto wszystkie paragrafy, z żądaniem wyjaśnień lub poprawki co do § 1, odpowiednio do wniosku posła Rappoporta.

Następnie przewodniczący Jaworski przedłożył kilka petycyj, wystosowanych do Koła, a między innemi memoryał, nadesłany przez Izbę adwokatów. Pisma te przekazano do roztrząśnienia szczegółowego komisyom Koła. Zaś poseł Chrzanowski żądał upoważnienia do wniesienia do Izby poselskiej petycyi, nadesłanej na jego ręce przez tarnopolski oddział Towarzystwa rolniczego, o jak najrychlejsze zaprowadzenie na kolei Karola Ludwika niskiej taryfy przewozu towarów i wniósł o poparcie tej petycyi przez Koło. Wniosek ten Koło przyjęło.

Wreszcie toczyły się w Kole dalsze obrady nad roztrząśniętym w komisyi izbowej rządowym projektem ustawy, przyznającej wyższe zasiłki Towarzystwu żeglugi parowej na Dunaju, w celu utrzymania tegoż Towarzystwa. W rozprawach tych zabierali głos posłowie: Rutowski, Szczepanowski, Jaworski, Henzel, Chrzanowski, Piniński, Wielowiejski.

Obrad tych nie ukończono dzisiaj i odroczono je do następnego posiedzenia Koła, które odbędzie się jutro w południe.

Walka o szkołę.

V.

Berlin 29 stycznia.

Przy wielkim udziale posłów i publiczności rozpoczęły się dziś w Izbie deputowanych sejmu pruskiego dalsze obrady nad projektem nowej ustawy szkolnej. Że się zanosiło na jakieś ważniejsze oświadczenie ze strony rządu, świadczyła o tem obecność kanclerza hr. Capriviego przy stole ministerstwa, oraz hr. Waldersee i marszałka dworu królewskiego Wedella w loży dworskiej.

Pierwszy głos zabrał wolnomyślny poseł Dr Virchow i wygłosił długą mowę przeciw projektowi szkolnemu. Mowca skonstatował najprzód, że sądząc po dotychczasowym przebiegu obrad, centrum nie ustanie na drodze coraz większych żądań w dziedzinie szkoły. Konserwatyści oświadczyli wprawdzie, że żadnych już ustępstw nie zrobią na rzecz centrum, ale on tym zapewnieniom nie ufa. Z tego powodu stronnictwo wolnomyślne z wielką rezygnacyą pójdzie na obrady komisyjne. Minister oświecenia stawia w swym projekcie zasadę konfesyjności po nad religię, nigdy jednak nie było państwa, któreby się na dwóch wyznaniach opierało. Peryody teokratyczne zawsze przyczyniają się do cofania się ludności, a państwo kościelne było najgorszem z państw. Miquel i Falk organizując ustrój ewangelickiego kościoła krajowego, wcale za to nie zjednali sobie wdzięczności i samochcąc rzucili się w przepaść. Nie jest źle, gdy ludzie chcą religii, ale źle jest, gdy w tym kierunku występują z pewnemi żądaniami, a jeszcze gorzej, jeżeli ci ludzie są księżmi. Z ludźmi można się porozumieć, z księżmi nie można. Dowodem na to, że obecnie w kołach konserwatywnych Falka uważają za antychrystę. Oba wyznania, czy kościoły, gdy dojdą do władzy, będą coraz więcej żądały. Walka kulturna zaczęła się od tego, że zniesiono w ministerstwie wydział dla spraw katolickich, teraz będzie pewnie wnet wniesionem żądanie przywrócenia wydziału. Rząd dowodzi wprawdzie, że jest silnym rządem; że jednak tak nisko upadnie, tego się mowca nie spodziewał. Projekt ten rzeczywiście oznacza słabość rządu; zawiera on w większej części tylko wnioski szkolne Windthorsta i robi ogólne wrażenie, jakoby uwzględniał wszystkie żądania katolickiego centrum. Dotąd zdawało się niemożliwem, żeby rząd do tego stopnia mógł robić ustępstwa centrum. Jakie wrażenie projekt szkolny robi za granicą, świadczy o tem list, jaki otrzymał dzisiaj od pewnego uczonego z Wiednia, w którym tenże pisze, że generacya, wychowana przy duchownych, traci poczucie swej narodowości. Gdy teraz w nauce historyi omawiane będą czasy reformacyi, będzie każde wyznanie pamiętało najprzód o sobie, a następnie dopiero o ojczyźnie. Religia i moralność wcale nie są identycznemi pojęciami, istnieje moralność nietylko chrześciańska, ale ogólno-ludzka moralność, polegająca na uczuciu ludzkiem. Ludożerstwo u dzikich jest także tylko aktem religijnym. Kościół średniowieczny stworzył szkołę, szkoła średniowieczna jednak była więcej szkołą dla uczonych, tymczasem szkoła ludowa jest produktem reformacyi, zdobyczą protestantyzmu. Projekt szkolny obala odrazu cały system szkół ludowych miejskich, odbierając im charakter symultanny, który tak świetne, mianowicie w samym Berlinie, wykazuje rezultaty. Mowca oświadcza w końcu, że w takich warunkach stanowczo się musi oświadczyć przeciw projektowi.

Wśród wielkiego naprężenia umysłów zabrał następnie głos prezes gabinetu hr. Caprivi i nawiązał do uwagi poprzedniego mowcy, że państwo ma być ugruntowanem na dwóch wyznaniach. Tak jest w rzeczywistości; a chociażby nierównie było lepiej, gdyby jedno tylko istniało wyznanie, to z drugiej strony parytetyczny charakter szkoły silną daje rękojmię przeciw władzy duchowieństwa. Mowca wstydziłby się odczytywać listy z zagranicy, jak to uczynił Virchow, mianowicie gdy w kraju mało kto dokładnie projekt szkolny przeczytał i dokładnie go zbadał. Zarzut Virchowa, że projekt szkolny jest znamieniem słabości obecnego rządu, ani go ziębi, ani nie parzy. Już podczas zeszłorocznej debaty w sprawie drożyzny, stronnictwo wolnomyślne wytoczyło wszystkie swe działa przeciw rządowi, który jednak natychmiast stanowczo oświadczył, że pokaże, iż i przeciw prądowi płynąć umie. Chociażby więc teraz stronnictwo liberalne jeszcze więcej prąd ten wzburzyło, to rząd znowu postara się o to, by dać dowód, że jest silnym i potrafi przeciw prądom płynąć. Jeżeli Virchow przyznaje religii przynależne jej stanowisko, to konsekwentnie postępując, musi się zgodzić także na szkołę ludową religijną i na szkołę wyznaniową. W ogólności korzystnie różni się mowa Virchowa od mowy wczorajszej posła Eynerna, który gromko dął w trąbkę wojenną. O wypowiedzeniu wojny ze strony rządu stronnictwu narodowo-liberalnemu mowy być nie może; jeżeli zaś obecnie stan wojenny zapanował, to z innej strony został wywołany. Na długo jeszcze przed wniesieniem projektu szkolnego prasa narodowo-liberalna przeciw niemu wystąpiła. Wówczas nie mógł mowca znaleść żadnych motywów tych zaczepek, obecnie jednak po proklamacyi wielkiego liberalnego stronnictwa, niejedno jest mu jasnem. Stronnictwu narodowo-liberalnemu nie przysługuje już obecnie prawo, po zjednoczeniu się i ugruntowaniu się Niemiec na silnych podstawach nazywania się „narodowem;“ gdyż narodowemi są obecnie także wszystkie inne stronnictwa; dlatego obecnie większy pewnie położy nacisk na „liberalne,“ jeżeli nie chce pozwolić także na „narodowo-konserwatywne“ stronnictwo. Dotąd rząd szedł przy wielkich projektach wspólnie z stronnictwem narodowo-liberalnem; obecnie zdaje się nastąpi rozłąka. Stronnictwo narodowo-liberalne obawia się ustępstw rządu dla centrum. Sprawa powrotu Jezuitów należy do rady związkowej, ale mowca już dziś zapewnia, że rząd pruski w radzie związkowej będzie głosował przeciw powrotowi Jezuitów. W stronnictwie narodowo-liberalnem panował dawniej pewien „idealizm,“ który teraz nie istnieje. Jeśli przy obecnym projekcie powstały także różnice zdań i także poróżnienia się, to źródła tego należy szukać daleko głębiej, aniżeli przypuszczano i dlatego mowca godzi się pod tym względem na stanowisko Porscha (z centrum). Chodzi tu w pierwszym rzędzie nie o wyznanie katolickie, ani ewangielickie, lecz raczej chodzi o pojęcie albo chrześciańskie, albo ateistyczne. (Hałaśliwe protesty na ławach stronnictwa narodowo-liberalnego. Niektórzy posłowie biją pięściami po stołach. Centrum i prawica dają huczne oklaski).

Jeżeli lewica chce nauki religii chrześciańskiej, to może ona się odbywać tylko według systemu konfesyjności. Przeciw ateizmowi w szkole rząd stanowczo wystąpi. U każdego człowieka jest najważniejszą rzeczą stosunek jego do Boga, na tem się więc musi opierać nauka w szkole ludowej. Kiedy już walka z ateizmem jest nieuniknioną, to nie można wobec tego dosyć kłaść nacisku właśnie na ważność nauki religii. Ateizm jest wielkiem niebezpieczeństwem dla życia państwowego Niemiec i w rzeczywistości grozi Niemcom niebezpieczeństwo zostania ateistycznemi. Rząd nie chce żadnej wojny, żadnego zatargu z nauczycielami, duchownymi i gminami, rząd chce raczej przez rozgraniczenie poszczególnych funkcyj zapobiedz tym zatargom. Należy zatem spokojnie zbadać projekt, a nie podburzać zapomocą agitacyi mas, które nie są zdolnemi w tej kwestyi, mieć wyrobiony sąd. Potrzeba było ciężkich klęsk 30-letniej wojny dla uspokojenia poważnionych Niemiec; czyż mamy znowu wywołać takie niebezpieczeństwo, abyśmy się mogli pogodzić na polu religijnem? Mam nadzieję, że się pojednamy, jeśli niebezpieczeństwa, przed którermi stoimy, także i waszym oczom wyraźniej się przedstawią. (Huczne oklaski z centrum i prawicy. Niepokój na lewicy. Caprivi opuszcza salę).

Następnie zabrał głos członek centrum Rintelen, który polemizował z wywodami Virchowa i Eynerna. Religia bez wyznania jest niemożliwą. Walka pomiędzy ateistycznemi nowoczesnemi pojęciami, a chrześciańskiemi zawrzała na nowo; rozłam jest tak wielki, że niema mowy o porozumieniu między niemi. W walce o pozytywne chrześciaństwo i o szkołę chrześciańską centrum pójdzie zawsze ręka w rękę z konserwatystami.

Wolno-konserwatywny poseł bar. Zedlitz zaprotestował, jakoby każdy, kto głosować będzie przeciw projektowi szkolnemu, głosował zarazem przeciw chrześciaństwu. Czy może — pyta się mowca — zeszłoroczny projekt nie opierał się także na zasadach chrześciańskich? Wolno-konserwatywne stronnictwo stoi na gruncie zeszłorocznego projektu i starać się będzie zmienić obecny projekt na podstawie zeszłorocznego projektu. Zresztą jeżeli się nie chciało wywoływać niepokoju w narodzie, należało raczej ograniczyć się na projekcie, dotyczącym dotacyi szkolnej, a nowy projekt szkolny odłożyć *ad acta*.

Zabrał z kolei głos minister oświaty hr. Zedlitz, oświadczając najprzód, że religijne myślenie wcale jeszcze nie wyklucza samodzielnego myślenia. W ogólności jednak różnice pomiędzy nim, a bar. Zedlitzem w sprawie zasady konfesyjności nie są tak wielkiemi, żeby nie miało się udać osiągnąć pomiędzy nimi porozumienia w komisyi. Wobec wywodów Virchowa przeczył minister, jakoby istniała jakaś ogólno-ludzka moralność; zdaniem jego istnieje najwyżej ogólno-ludzka niemoralność, którą religia musi zamienić na moralność. Wreszcie przeczył minister najkategoryczniej, jakoby zamierzał ograniczać samorząd gminny; przeciwnie na dotychczasowych swych stanowiskach tak w Opolu, jak w Poznaniu zawsze gorąco popierał dzieło samorządu gminnego, a największym zaszczytem dla niego było udzielenie mu przez magistrat i Radę miasta Poznania dyplomu na obywatela honorowego, a nikt chyba magistratu ani Rady miasta Poznania nie będzie mógł posądzić ani o konserwatyzm, ani o ultramontanizm.

Krótko przemawiał następnie dep. Porsch z centrum, poczem zabrał głos narodowo liberalny poseł Dr Friedberg, który z namiętnemi wycieczkami występował przeciw ministrowi oświaty. Rząd przewraca do góry nogami cały dotychczasowy system szkolny, tak przesadnie wprowadzając w życie zasadę konfesyjności. Ta przesada w zastosowaniu systemu konfesyjności doprowadzi w dalszym ciągu do zaprowadzenia gimnazyów katolickich, uniwersytetów katolickich i do przywrócenia wydziału katolickiego w ministerstwie oświecenia. Zarzut ateizmu w ustach prezesa ministrów jest czemś niesłychanem w annałach parlamentaryzmu; on (mowca) stanowczo musi przeczyć, jakoby niekonfesyjna nauka prowadziła do ateizmu. Jeżeli tego prezes ministrów nie rozumie to on (mowca) nie może mu na to poradzić. Na ministra oświecenia oburzał się przedewszystkiem mowca za jego wczorajszą ironiczną uwagę o formującym się związku stronnictw liberalnych na wzór związku w Rütli i za jego wczorajsze wystąpienie przeciw posłowi Eynernowi. Wszystkich tych zaczepek tak na ministra oświecenia, jak na prezesa ministrów, jakoteż żalu i goryczy na temat wydawania szkoły na łup Kościoła nie warto tutaj przytaczać, przytoczymy zaś ustęp w którym narodowo-liberalny mowca uważał za stosowne zaczepić rząd w sprawie rzekomych ustępstw jego, względem Polaków poczynionych. Ustęp ten brzmi, jak następuje:

„Pan minister powiedział wczoraj zdanie, które w każdym razie w kraju wielkie wywoła zaniepokojenie. Pan minister robił widoki, że tam, gdzie to będzie zgodnem z interesem państwa, nauka religii może znowu będzie udzielaną w języku polskim. Poseł hr. Limburg z Stirum tego samego dnia wyraził wątpliwości swe przeciw reskryptowi językowemu ministra oświecenia z dnia 11-go kwietnia r. z. i wyraził życzenie, żeby dalszych ustępstw nie czyniono. Tymczasem ledwie słowa te padły, powstał pan minister z miejsca i oświadczył: Nie mam żadnych pod tym względem wątpliwości. Jeżeli więc rząd — nie minister oświecenia, ale kierownik naszego ministerstwa — w tym krótkim czasie takie może dokonywać zmiany, sądzę, że może tutaj (pan minister może zaraz zaprzeczy temu, ale myśl ta nie jest daleką) chodzi o pewną taktykę; potrzeba bowiem panów Polaków do przepchnięcia projektu szkolnego.“ W końcu zaznaczył narodowo-liberalny mowca, że stronnictwo narodowo-liberalne zbyt wysoko ceni wartość religii, żeby miało używać jej jako policyanta przeciw socyalnej demokracyi. Nowy kurs kanclerza rzeszy prowadzi państwo w ramiona centrum, co tem większe wywołuje zaniepokojenie w ludności i dlatego wołam do wszystkich mych przyjaciół: „Módlcie się i czuwajcie!“

Na te zaczepki odpowiadał krótko minister oświaty hr. Zedlitz i oświadczył w końcu, że używane przeciw rządowi zdanie o zależności państwa od klerykalizmu, zupełnie nie da się zastosować do rządu, który dotąd starał się być samodzielnym i niezależnym od stronnictw.

Dalszą dyskusyę odroczono do soboty.

Berlin 30 stycznia.

W dalszym ciągu dyskusyi nad ustawą o szkolnictwie ludowem zabiera głos Stöcker i oświadcza, że ustawa jest potrzebniejszą dla kościoła ewangelickiego niż dla katolickiego. Dep. Knörcke czyni uwagę wobec wywodów kanclerza, że chrześciaństwo da się równie pogodzić z poglądami liberalnemi, jak i ortodoksyjnemi.

Kanclerz Caprivi zapewnia, że nie czynił wcale osobistych wycieczek; powiedział tylko, że w ostatniej instancyi chodziło o chrystyanizm i ateizm. Religia nie da się wykluczyć ze szkoły. „Gdybyśmy to uczynili — mówił Caprivi — zatracilibyśmy ostatnią resztę religijności, jaką jeszcze dotychczas utrzymaliśmy.“ Robotniczym familiom jest nieskończenie trudno utrzymać religijność. Kanclerz wskazuje na przykład rodzin robotników górniczych. Wobec wywodów dep. Friedberga musi kanclerz odeprzeć zarzut, że wypuścił zatrutą strzałę. Hr Caprivi zaprzecza, jakoby chciał majoryzować stronnictwo liberalne. Czyż partye środkowe (liberalna i konserwatywna) mają konstytucyjne prawo do większości? Partye środkowe chcą przeciwnie majoryzować rząd. Mówią, że rząd nie umie przewidywać; istotnie nie przewidywał wcale, żeby teraz przyjść miało do utworzenia wielkiej liberalnej partyi. (Zaprzeczenia na ławach narodowo-liberalnych). Jeżeli nie chcecie tego panowie, tem lepiej; muszę jednak wierzyć, że partya narodowo-liberalna grozi rządowi. Mowca odczytuje na dowód artykuł *Hanover. Courier*. Kanclerz nie może uniknąć powoływania się w sejmie na wypadki, zaszłe w parlamencie. Życzę sobie tylko — mówił Caprivi — wytworzyć jasność. Dotychczas trzymam się tego, że chcecie panowie utworzyć wielkie liberalne stronnictwo na podstawie ustawy o szkolnictwie ludowem. Akceptuję dzisiejsze stanowisko *National Ztg* i sądzę, że utworzenie wielkiego liberalnego stronnictwa było tylko bańką mydlaną, która tymczasem już pękła.

Dep. Friedberg nazywa pogląd Capriviego o utworzeniu wielkiej liberalnej partyi czystą kombinacyą.

Dep. Rickert zaznacza, że prezydent ministrów w roku zeszłym przedłożył projekt Gosslera a dziś broni z zapałem projektu Zedlitza. Ustawa nie jest bynajmniej bronią przeciwko socyalnej demokracyi. „Będziemy przeciwko ustawie walczyć — kończy mówca — dopóki nie upadnie.“

Wobec wywodów Friedberga, który oświadczył, że rząd nie może postępować raz ze stronnictwem, drugi raz przeciwko niemu, zaznacza kanclerz Caprivi, że są możliwe tylko trzy stosunki: albo istnieje stałe porozumienie ze stronnictwem, a to jest w Prusach rzeczą niemożliwą, ponieważ postanowienia rządu zależą od króla; albo stronnictwo chce kierować rządem, a to jest ewentualność, przeciwko której rząd się stanowczo zastrzega; albo wreszcie, że stronnictwo daje się powodować rządowi, czego kanclerz po narodowo-liberalnych nie przypuszcza.

Projekt ustawy został następnie przekazany komisyi, złożonej z 28 członków.

KRONIKA.

Kraków 1 lutego.

Z powodu uroczystości Oczyszczenia N. M. P. następny Nr „Czasu“ wyjdzie we środę d. 3 b. m. wieczorem.

— **Posiedzenie Rady miejskiej** odbędzie się we czwartek dnia 4 b. m. o godz. 5 po południu.

— **Za duszę ś. p. Jana Kilińskiego** odprawionem zostało dziś o godz. 11 rano nabożeństwo żałobne w kościele OO. Dominikanów. Przed głównym ołtarzem ustawiony został katafalk, oświetlony rzęsiście i ozdobiony portretem zasłużonego pułkownika; portret otoczono laurem i złożono u stóp jego oznaki cechowe. Około katafalku ustawiły się chorągwie cechów tutejszych. Na nabożeństwo przybył cech szewski w komplecie, a prócz tego przedstawiciele innych cechów i liczna publiczność.

— **Z Uniwersytetu.** X. Tomasz Misicki, rodem z Przeworska w Galicyi, uzyskał dziś na tutejszym Uniwersytecie stopień doktora św. Teologii.

— **Odznaczenie.** Najj. Pan postanowieniem z 24 z. m. nadał starszemu komisarzowi dyrekcyi policyi w Krakowie, Janowi Brudzyńskiemu, z powodu przeniesienia go na własną prośbę w stały stan spoczynku, w uznaniu jego wieloletniej, wiernej i skutecznej działalności służbowej, krzyż kawalerski orderu Franciszka Józefa.

— **Przedstawienie jasełkowe** z koncertem odbędzie się jutro t. j. dnia 2 lutego o godzinie 7 wieczór w sali hotelu Saskiego. Urządzeniem przedstawienia zajmuje się, jak wiadomo komitet opiekuńczy z hr. A. Wodzicką na czele. Bilety, których znaczna część już rozprzedana, będą do nabycia jutro w hotelu Saskim od godz. 11 rano do godz. 7 wieczór.

— **Śluby.** Patrycyat krakowski, zaszczytne tradycye przechowujący od wieków, obchodził wczoraj radosną uroczystość, albowiem węzłem małżeńskim młodych latorośli swoich łączyły się dwa tutejsze poważne wiekiem, zasługą i uczciwością domy kupieckie, dwie rodziny obywatelskie, znane i poważane ogólnie. Wobec tego było zupełnie naturalnem, że w mieście żywe zajęcie budził ślub, który połączyć miał pannę Zofię Fischerównę, córkę p. Jana Wład. Fischera i Michaliny ze Steusingów, z Drem Tadeuszem Federowiczem, synem pana Jana Federowicza. Zebrały się też zastępy Krakowian, by przypatrzeć się licznemu orszakowi weselnemu, który wychodził o godz. 8 wieczorem z domu rodziców panny młodej przy linii A. B. Orszak przeszedł przez pięknie udekorowane przez subjektów sklepu p. Fischera schody i sień kamienicy; wszędzie było pełno zieleni i światła, a u góry przeźrocze z napisem: „Szczęść Boże Nowożeńcom!“ — Wśród orszaku weselnego zwracali na siebie uwagę dzielni Krakusi z Bronowic, gdzie ojciec panny młodej ma posiadłość ziemską, przybrani w czerwone krakuski i białe sukmany z wójtem bronowickim na czele. Wśród szpaleru zebranej publiczności podążył orszak weselny do kaplicy pałacu biskupiego. W kaplicy tej, oświetlonej jarząco, dał ślub młodej parze Eminencya X. Kardynał Dunajewski, a potem w podniosłych słowach przemówił od ołtarza, wskazując wielkie cele i zadania małżeństwa w dzisiejszych czasach. Podczas aktu ślubu odśpiewał chór pod kierownictwem p. Deca dobranemi głosy: *Veni Creator* Wolffa i *Ave Maria* Vitta.

Liczne grono osób weselnych składało się z najbliższej rodziny, a panie wystąpiły w bogatych i gustownych tualetach. Urocza panna młoda miała princessę moire-antique w pasy atłasowe, wolant z prawdziwych koronek, „buffalo ceinture“ ze świeżego mirtu i kwiatu pomarańczowego. Prześliczną tualetą odznaczała się między innemi pani Piotrowa Stachiewiczowa, która miała suknię białą gazową, przód brokatowy, tren z gazy złotem haftowany, kokarda „à la Watteau“ z zielonej wstążki. Okrycie z przepysznej materyi tureckiej, podbite zielonym pluszem.

Do uczty weselnej zasiadło liczne grono obu spowinowaconych rodzin i przyjaciół. Pierwszy toast na pomyślność państwa młodych wzniósł rektor Korczyński i wskazał na tradycyjne przymioty rodziców obojga państwa młodych, zachęcając ich, aby w ich ślady wstępowali. Z pomiędzy licznych toastów, podnieść należy przemówienie adwokata Bąkowskiego, który naznaczył znaczenie i wybitne stanowisko mieszczaństwa krakowskiego, którego dwie latorośle połączyły się węzłem małżeńskim, aby przechowywać nadal zdrowe tradycye tego stanu, którego reprezentanci w naszej historyi porozbiorowej niejednokrotnie wybitną odegrali rolę. Szereg toastów zamknął mecenas Koy tradycyjnem „kochajmy się.“ W czasie uroczystości nadeszło kilkadziesiąt telegramów i listów od znajomych i przyjaciół, a między innemi także od pp. Julianów Dunajewskich. Rozrzewniającem było ukazanie się deputacyi włościan bronowickich, którzy wręczyli córce swego dziedzica chleb, sól i cukier przy stosownem przemówieniu.

— W sobotę o godz. 6 wieczorem odbył się w kościele św. Mikołaja ślub Dra Józefa Łazarskiego, prof. Uniwersytetu Jagiell., z panną Anną Hankiewiczówną, córką p. Apoloniusza Hankiewicza, radcy tutejszego Sądu wyższego i Maryi ze Skrzyszowskich.

— **Nauczyciele szkół ludowych krakowskich** zebrali się licznie w sobotę w szkole św. Barbary pod przewodnictwem p. Samborskiego i uchwalili wnieść petycyę do Sejmu o przyznanie stałym nauczycielom starszym i młodszym, nauczycielom religii oraz nauczycielom prowizorycznym w szkołach krakowskich, dodatku w wysokości 25% pobieranej przez nich płacy, niemającego się wliczać do emerytury. Projekt petycyi przedłożył nauczyciel p. Schlesinger. Zgromadzenie wybrało pp.: X. Stysińskiego i prof. Kozłowskiego, i poleciło im pracować w tym kierunku, aby zrealizowane zostały życzenia petycyi.

— **„Harmonia“** krakowska odegra w dniu jutrzejszym na Rynku nowo skomponowanego przez p. kapelmistrza Sellera marsza, osnutego na motywach pieśni „o pracy“ i pieśni narodowej czeskiej „Gdzie domek mój.“ Marsz nosi tytuł „Z Krakowa do Pragi.“

— **Ze ślizgawki.** Na ślizgawce w parku krakowskim przygrywać będzie jutro we wtorek muzyka wojskowa od g. 2—6 po południu.

— **Drożyzna mięsa.** Wydział Stow. rzeźników odbył w Krakowie w sobotę posiedzenie, w sprawie coraz to większej drożyzny mięsa, z powodu braku materyału surowego. Posiedzenie zagaił starszy cechu p. St. Armółowicz i zaznaczył, że rozwijanie działalności, w celu zapobieżenia drożyznie, leży zarówno w interesie spożywających, jak w interesie rzeźników.

Dowodu, jak trudne jest położenie, dostarczają wyjaśnienia trzech członków wydziału cechu, znanych tutejszych majstrów rzeźnickich, prowadzących handel bydłem na większą skalę; majstrowie ci pp.: Jan Chachlowski, Józef Dużyk i St. Laszczyk w ubiegłym tygodniu objechali za zakupnem bydła znaczną część kraju i byli u większych hodowców; mimo tak staranych poszukiwań, powrócić musieli z niczem, ponieważ hodowcy nie mają bydła do wypasania. Brak ten bydła naraża więc zarówno hodowców, jak rzeźników na straty i powoduje podnoszenie się cen mięsa.

Wydział, po rozpatrzeniu rzeczy i przeprowadzonej rozprawie, uznał, że należy domagać się otwarcia, pod pewnemi warunkami, granicy rumuńskiej dla bydła, ponieważ dziś zarówno interesy hodowców,

---

lub wyniesienia niepowstała w tej duszy; — jeden tylko znał egoizm godności osobistej i jedną ambicyę, aby nie było nigdy skazy i cienia w życiu i działaniu. Posiadał on wielką subtelność w tych właśnie odcieniach szlachectwa tak pojętego.

Nie dziw że takie przymioty etyczne wnet dobrze oddziałały na zjednoczenie niedość jeszcze jednolitej redakcyi, na ubarmonizowanie tych sprzeczności, jakie zachodziły między Maurycym Mannem, wychowanym w zasadach katolickich i konserwatywnych, odradzających się na Zachodzie — między Siemieńskim, pełnym jeszcze emigracyjnych wspomnień, a często mającym ostry dowcip i dotkliwy sarkazm — między współpracownikami demokratycznej *Jutrzenki*, którzy pracą zdobywali prawdy wyższego rzędu, jak twardy Szukiewicz i zbyt gorący Kalinka.

Kłobukowski wnosił w to grono mężów wyższej od siebie miary publicystycznej, kojący wpływ rozjemczego ducha, łagodności i wykwintnej uprzejmości. Wszyscy go pokochali i wszyscy społem związali się ścisłą przyjaźnią, braterstwem pracy, choć każdy bronił odcieni zasad, dopokąd one wewnętrznie nie przetopiły się w jedność.

Odpowiedzialny redaktor był zarazem przedstawicielem dziennika na zewnątrz. Praca dziennikarska wyczerpuje i rodzi pewną szorstkość. Miał ją też wielki pracownik Szukiewicz, — miał ją Siemieński. Mann lubił ukrywać się w cieniu i zachowywać anonimowe stanowisko tak w kierownictwie dziennika, jak w swym bardzo przeważnym wpływie na politykę kraju. Ś. p. Antoni Kłobukowski zastępował kolegów w tych stosunkach zewnętrznych i świetnie redakcyę zawsze reprezentował czy w dniach uroczystych, czy w stosunkach z publicznością, czy w stosunkach z rządem.

A nie były te ostatnie zwłaszcza łatwe. Za czasów podziału Galicyi, gdy w Spiskim pałacu zasiadał Merkl lub hr. Mercandin, trzeba było niekiedy codziennie osłaniać dziennik wobec zarzutów i trudności najdziwaczniejszych. Czynił to zawsze Kłobukowski z taktem, ale z wielką godnością. Wiedział, że pierwsza odpowiedzialność spadnie na niego i dlatego tem śmielej występował i odpierał często pociski.

Czas przetrwał epokę bachowską. Był jedynym organem niezawisłym, który rozwijał w pełni myśl polską w warunkach najcięższych. Spadały nań grzywny i groźby — ale dzięki powadze i zachowaniu miary, dziennik spełniał swe zadanie. Na tle wojny krymskiej, wypadków kampanii 1859 r. *Czas* rozwijał nową w Polsce szkołę polityki europejskiej, nie tracąc na chwilę z oka interesu narodowego, uczył publiczność przedmiotowo patrzeć na bieg wypadków i mierzyć wszystko miarą wyższych zasad. *Czas* w tej epoce zdobywał sobie imię i uznanie w prasie europejskiej: — był to jeden dziennik polski, który wszędzie cytowano, — a który miał taką powagę, że nawet kanclerz rosyjski, książę Gorczakow, widział się zmuszonym przeprowadzić z p. Antonim Kłobukowskim, redaktorem *Czasu*, korespondencyę i cofnąć ubliżające narodowi polskiemu słowa, które ogłosił jakiś korespondent angielskiego dziennika.

Nie będziemy się zatrzymywać nad tą doniosłą chwilą przełomu, gdy *Czas* piewszy podniósł hasło autonomii, hasło dotąd nieznane w Austryi, a postawione z inicyatywy *Czasu* po manifeście październikowym i upadku gabinetu hr. Gołuchowskiego. Nadciągnęły atoli ciężkie chmury zkąd inąd. W Królestwie wybuchło powstanie. Nie będziemy wyjaśniać tutaj różnic, jakie w łonie redakcyi *Czasu* powstały jeszcze za rządów margr. Wielopolskiego o stanowisko dziennika wobec groźnych problematów. Antoni Kłobukowski politycznej nie brał odpowiedzialności, ale na niego spadała odpowiedzialność osobista wobec władz. Po dwakroć uwięziony przebył raz 6 tygodni, następnie cztery miesiące w więzieniu na Zamku, — a *Czas* został zamknięty. Przerwę tę wydawnictwa zastąpił dziennik *Chwila*.

Z więzienia wyszedł bez skargi.

L. Dębicki.

(Dokończenie nastąpi).

jak spożywającej ludności wymagają otwarcia granicy. Wydział jednomyślnie uchwalił poprzeć nadesłaną sobie petycyę do Rady państwa, domagającą się otwarcia granicy rumuńskiej, przygotowaną przez rzeźników wiedeńskich. Prócz tego uchwalił wydział zwrócić się do członków Koła polskiego, posłów: Popowskiego, Dra Rappoporta, Dra Sokołowskiego i Dra Weigla z prośbą o działanie w tym duchu, by granica dla dowozu bydła rumuńskiego do Galicyi pod pewnemi warunkami otwartą być mogła, co leży w interesie spożywającej publiczności w pierwszym rzędzie, hodowców w drugim rzędzie, a rzeźników w ostatnim.

— **Towarzystwo lekarskie krakowskie** odbędzie we środę dnia 3 lutego o godz. 6 wieczorem posiedzenie zwyczajne w sali wykładowej prof. Łazarskiego (ul. św. Anny, *Colleg. physic.*). Porządek dzienny: 1) prof. Dr Obaliński mówić będzie: „o zapaleniu linii przyrostkowej kości długich u dzieci;“ 2) prof. Dr Rydygier: „kilka słów o ranach przeponowych;“ 3) Dr S. Blatteis: „o plasmodyach zimnicy na podstawie spostrzeżeń w szpitalu św. Łazarza czynionych;“ 4) Dr Cercha przedstawi rzadszy przypadek chorobowy.

— **Zaprzysiężenie urzędników**, którzy z upaństwowieniem kolei Karola Ludwika przeszli w służbę państwową, odbyło się wczoraj po godz. 11 przed południem w gmachu Dyrekcyi kolei państwowych, w tak zwanej sali konferencyjnej. Przysięgę od zebranych urzędników, podurzędników i służby ruchu odebrał p. radca rządowy, dyrektor ruchu kolei państwowych, Kolosvary. Zaprzysiężenie odbyło się w sposób uroczysty, a zarówno p. dyrektor Kolosvary, jak składający przysięgę, wystąpili w galowych mundurach. Rotę przysięgi czytał p. inspektor Abdermann, szef sekretaryatu. P. dyrektor zapoznał się już poprzednio z wszystkimi urzędnikami w miarę, jak przybywali do Krakowa, przedstawiali mu się i wtedy zapewnił każdego, że przy gorliwem pełnieniu służby spotka się ze strony jego z prawdziwą ojcowską opieką.

Jak się dowiadujemy, z linij kolei Karola Ludwika przeniesionych zostało do Krakowa 71 urzędników.

— **Wydział krajowy**, z powodu szczęśliwego rozwiązania Arcyksiężnej Maryi Waleryi, wystosował pismo, w którem u stóp tronu, w imieniu Sejmu i wszystkich mieszkańców kraju, składa wyrazy najwierniejszych i z głębi serca płynących życzeń. Pismo to za pośrednictwem JE. p. Namiestnika hr. Badeniego zostało natychmiast przesłane p. ministrowi spraw wewnętrznych.

— **Ze Lwowa** donoszą: Naczelny dyrektor poczt i telegrafów, radca dworu p. J. Seferowicz, złożył w piątek przysięgę służbową w ręce p. Namiestnika, poczem objął urzędowanie. Przy tej sposobności przedstawili się p. Seferowiczowi urzędnicy dyrekcyi wszystkich pięciu departamentów. W imieniu urzędników powitał go, jako przełożonego, starszy radca p. Nawratil. P. Seferowicz odpowiedział na powitanie bardzo ciepłą przemową, w której zaznaczył, że pragnie dla wszystkich podwładnych być nietylko przełożonym, ale także życzliwym przyjacielem. W sobotę w południe przedstawiali się zosobna p. Seferowiczowi niektórzy naczelnicy poszczególnych departamentów.

— **Krajowa Rada zdrowia** odbyła dnia 12 z. m. pierwsze posiedzenie, na którem następujące sprawy były przedmiotem obrad, względnie uchwał: 1) przyjęto do wiadomości sprawozdanie weterynarza za rok 1890; 2) powzięto uchwałę w sprawie rzeźni w Krzywczu górnym (powiat Borszczów); 3) Wydano opinię w przedmiocie: *a)* budowy domu dla nieuleczalnych, *b)* skrzydła domu sierot i *c)* przytuliska w mieście Lwowie; 4) wydano opinię w sprawie potrzeby klinik psychiatrycznych przy wydziałach lekarskich uniwersytetów krajowych; 5) wydano orzeczenie w sprawie budowy domu zdrowia dla chorób ginekologicznych w Krakowie.

— **Mianowania.** Krajowa Dyrekcya skarbu zamianowała adjunkta podatkowego, Konstantego Hryniewicza, kontrolerem podatkowym w X klasie rangi, oraz praktykantów podatkowych: Jana Hipolita Kalinowskiego, Alfreda Hellera, Ignacego Dobrowolskiego, Alojzego Piotra Eckerta i Bonawenturę Czaykowskiego, adjunktami podatkowymi w XI klasie rangi.

Prezydyum krajowej Dyrekcyi skarbu zamianowało prowizorycznego adjunkta dyrekcyi urzędów pomocniczych, Jerzego Palatzkę, adjunktem urzędów pomocniczych w IX klasie rangi; dalej prowizorycznych oficyałów kancelaryjnych: Józefa Hausera, Grzegorza Chorodeckiego, Alojzego Jurkiewicza, Jana Wojcika, Edmunda Strakala, Józefa Lubinieco i Maksymiliana Wolańskiego, oficyałami kancelaryjnymi w X klasie rangi; wreszcie prowizorycznych kancelistów: Karola Glasa, Józefa Abdermanna, Andrzeja Madkowa, Ludwika Swarakowskiego, Stanisława Szajng, Ferdynanda Śliwińskiego, Henryka Hellebranda, Mikołaja Błażejewskiego, Leona Neczypora, Jana Twardijewicza, Leopolda Petrzyka i Jana Pleckarza, kancelistami przy kierujących władzach skarbowych w XI klasie rangi.

Lwowski wyższy Sąd krajowy zamianował praktykanta, Antoniego Henryka Augusta Nahlika, auskultantem sądowym.

— **Zamek cesarski** w okolicy Preszburga, w uroczej dolinie rzeki Morawy, spłonął w sobotę na przestrzeni. Był to wspaniały zamek myśliwski, zbudowany przez księcia Eugeniusza Sabaudskiego, po którego śmierci przeszedł na własność rodziny panującej. Przed kilku laty był zupełnie na nowo restaurowany i odświeżony. Przyczyna pożaru dotychczas niewiadoma.

— **Dwie nowe parafie** rzymsko-katolickie mają być utworzone w Warszawie, a mianowicie przy nowym kościele św. Augustyna na Dzielnej i przy kościele św. Anny (pobernardyńskim) na Krakowskiem Przedmieściu.

— **Fundacya hr. Rostworowskich.** *Kuryer Warszawski* donosi, iż z masy spadkowej po ś. p. Janusza hr. Rostworowskim, którego głównym legatarjuszem jest magistrat m. Warszawy, jako zawiadujący zapisem pod nazwą: „Fundacya Karoliny i Janusza małżonków Rostworowskich dla ubogich niewidomych,“ rzeczona fundacya ma otrzymać około 200.000 rsr.

— **Aleksander Rizos Rangabé**, jeden z najwybitniejszych uczonych i poetów współczesnej Grecyi, urodzony w r. 1810 w Konstantynopolu, umarł przed kilkoma dniami w Atenach.

— **Kandydatem katolików** z miasta Brest, po biskupie Freppelu, jest stanowczo Mgr d'Hulst, rektor katolickiego uniwersytetu w Paryżu.

— **„Nord,“** dziennik brukselski, uważany stusznie za nieurzędowy organ rosyjskiego kanclerstwa, przestaje wychodzić. Wedle zapewnienia tego dziennika, chodzi tu tylko o czasowe przerwanie wydawnictwa, wskutek śmierci kierownika pisma.

— **Jenerał Grant** padł, jak wiadomo, pod koniec życia ofiarą słynnego oszusta Ferdynanda Ward, który pozbawił go całego majątku. Wówczas zwycięzca w wojnie z Południowcami postanowił piórem zapracować na chleb dla siebie i swej rodziny. Z zarodem śmiertelnej choroby (raka) w organizmie, zabrał się Grant z bohaterskim wysiłkiem do pracy. Wynik finansowy tej pracy jest z pewnością świetniejszy, niż mógł się kiedykolwiek spodziewać jenerał Grant. Książkę bowiem rozrywała publiczność przy każdem pojawieniu się jej na półkach księgarskich, wydania szły za wydaniami tak, że jak obecnie donoszą pisma amerykańskie, dotychczas rodzina Granta otrzymała od wydawców honoraryum w łącznej kwocie 414.855 dolarów, a więc blisko miliona złr.

— **Nowy chedyw** nie zapomina o swych kolegach z Theresianum. Zaprosił on ich wszystkich wraz z ciałem nauczycielskiem do Kairu na święta Wielkanocne. Osobny parowiec ma udać się do Tryestu, aby przywieźć gości, którzy zaproszenie przyjmą.

— **Nekrologia.** Helena z hr. Brzostowskich hr. Michałowa Załuska, dama krzyża gwiaździstego, właścicielka dóbrr Czarneżyły w Królestwie, urodzona w r. 1833, zmarła w Iwoniczu dnia 30 stycznia b. r. Była to pani pełna uroku, słodyczy, wysokiego tonu w życiu światowem, a wielkich cnót w życiu rodzinnem. Ostatnia z rodu Brzostowskich, urodzona z księżniczki Ogińskiej, przedstawiała pięknie staropolskie tradycye rodowe. W rodzinie szerzyła do koła siebie spokój, słodycz i tę pogodę, która tylko szlachetnych dusz jest udziałem. S. p. Helena Załuska zostawia męża, hr. Michała Załuskiego, właściciela Iwonicza, tudzież dwoje dzieci. Pogrzeb odbył się w dniu dzisiejszym w Iwoniczu.

Repertuar teatru krakowskiego.

We wtorek 2 lutego: *Wilhelm Tell*, dramat w 5 aktach Fryderyka Schillera.

We czwartek 4 lutego (piętnaste czwartkowe przedstawienie): *Na jedną kartę*, dramat w 5 aktach Henryka Sienkiewicza.

W sobotę 6 lutego na benefis Adeli Żelazowskiej po raz pierwszy: *Sprawa Clémenceau* (L'affaire Clemenceau), dramat w 5 aktach Aleksandra Dumasa i A. d'Artois; tłómaczenie M. Sachorowskiego.

— Dnia 30 i 31 stycznia pochmurno, deszcz, śnieg, wicher; termometr dnia 30 od +1·8 doszedł do +7·5 Cels., dnia 31 od +6·3 spadł wieczorem na +2·4 Cels. Barometr idzie w górę; o godzinie 7ej rano dnia 1 lutego stan jego był 742·5 mm., termometru +1·4 C. Wiatr zachodni.

We wtorek dnia 2 lutego: Uroczystość Oczyszczenia Najśw. Maryi Panny; we środę dnia 3 b. m.: św. Błażeja bisk. męcz.

Ruch artystyczny i umysłowy.

Z teatru. We czwartek przedstawionym został 5-aktowy dramat Henryka Sienkiewicza p. t.: *Na jedną kartę*. W niedzielnem przedstawieniu melodramatu pp. Cormon i d'Ennery p. t.: *Dwie sieroty*, na dochód p. Rygiera, zainteresował debiut panny Biernackiej. Sprawozdanie z obu tych przedstawień, z powodu braku miejsca, odkładamy do przyszłego numeru.

Jutro we wtorek przedstawionym będzie ściągający zawsze tłumy publiczności: *Wilhelm Tell*, z p. Żelazowskim w tytułowej roli. We czwartek po raz drugi dramat Henryka Sienkiewicza: *Na jedną kartę*. W sobotę na dochód pani Żelazowskiej po raz pierwszy bardzo głośny dramat Aleksandra Dumasa: *Sprawa Clémenceau*, który granym będzie przez cztery dni z rzędu.

Drugi odczyt prof. Tarnowskiego o „Szujskiego latach młodości“ odbył się wczaraj, przy przepełnionej słuchaczami sali. Prelegent mówił o latach 1857, 1858 i 1859, w których potężnieje poetyczny talent Szujskiego i dojrzewa jego niezwykły umysł. Z jednej strony korespondencya z hr. Celiną Dębicką po śmierci matki oraz listy do młodego przyjaciela z radami, wskazówkami i naukami treści moralnej i politycznej, z drugiej zaś poematy epickie, pisane może pod wpływem Pola i Goszczyńskiego, ale pod wieloma względami wzory swoje przewyższające, prace dramatyczne na wielką skalę, śliczne wreszcie wiersze miłosne do narzeczonej, pełne rzadkiego wdzięku, dały w zestawieniu prof. Tarnowskiego obraz niepospolicie ciekawy i odsłoniły wiele nieznanych dotychczas szczegółów z życia i piękności dzieł znakomitego człowieka i nie tak jak na to zasługuje uznawanego poety. Trzeci, ostatni odczyt odbędzie się jutro o godzinie trzeciej.

Pogrzeb ś. p. Antoniego Kłobukowskiego.

Pogrzeb ś. p. Antoniego Kłobukowskiego, redaktora *Czasu*, odbył się w dniu wczorajszym z domu przy ulicy Wiślnej. Do ostatniej chwili przykrycia trumny wiekiem, spieszyła liczna publiczność, znajomi i przyjaciele, pożegnać weterana oręża i pióra. Z uderzeniem godziny 3 zniesiono trumnę na karawan i wtedy ruszył orszak żałobny. Na czele szło duchowieństwo świeckie i zakonne, a kondukt prowadził kanonik katedralny, prof. Uniwersytetu Jagiell. X. Dr Pelczar, tuż zaś obok niego postępowali: kan. kateralny X. Fox i X. St. Załęski T. J. Trumna czarna dębowa spoczywała na karawanie, zaprzężonym w cztery konie. Żałobny wóz pokryły wieńce; między niemi był wieniec od Redakcyi *Czasu*. Za trumną szli, można powiedzieć, przedstawiciele całego Krakowa, wszystkich jego warstw, tak znajomi ś. p. Kłobukowskiego, jak przyjaciele naszego, ciężką stratą dotkniętego dziennika. Po rodzinie, szła najbliższa zmarłemu Redakcya *Czasu* i hr. Adamowa Potocka, którą prowadził redaktor Dębicki. — Nie brakło w orszaku nikogo z kolegów po piórze ś. p. Kłobukowskiego, przybyli przedstawiciele prasy i świata literackiego tudzież artystycznego, przybyli sędziwi weterani z r. 1831, oraz wszystko, co tylko Kraków posiada wybitnego stanowiskiem i znaczeniem. Widzieliśmy wśród żałobnego zebrania: JE. Dra Juliana Dunajewskiego, JE. Dra Józefa Majera, JE. prezydenta Zborowskiego, prezydenta miasta Dra Szlachtowskiego, p. delegata Laskowskiego, prezydentów sądu pp. Madejewskiego i Jasińskiego, p. dyrektora Kolosvarego, wiceprezesa Rady powiatowej Dra Franciszka Paszkowskiego, członka Izby panów Dra Zolla, wielu posłów do Sejmu i Rady państwa, Radców miasta, członków Akademii, profesorów uniwersytetu, a między nimi kilku dawniejszych współredaktorów *Czasu*. Obecnym też był personal Administracyi *Czasu* i personal drukarni *Czasu* z pp. Kluczyckim i Łakocińskim na czele.

W pogrzebie wzięły udział wszystkie znaczniejsze rodziny miasta naszego. Byli też obecni kierownicy i nauczyciele szkół średnich i szkół ludowych, przedstawiciele mieszczaństwa i rękodzielnictwa tutejszego; słowem niepodobna wymienić wszystkich, którzy się zgromadzili około tej trumny; pogrzeb stał się pięknym objawem hołdu, oddanego przez miasto i społeczeństwo nasze pamięci męża szlachetnego i zasłużonego, a długoletniego towarzysza naszej codziennej żmudnej pracy dziennikarskiej.

Orszak przeszedł Rynkiem, dalej ulicami: Mikołajską, Kopernika, Strzelecką i Rakowicką do cmentarza. U bram cmentarza wzięli na ramiona trumnę dawniejsi i teraźniejsi współredaktorowie *Czasu* i zanieśli ją nad mogiłę. Tu po odprawionych przez duchowieństwo modłach, redaktor *Czasu* p. Michał Chyliński przemówił w te słowa:

Z uczuciem szczerej żałoby stoi Redakcya *Czasu* nad grobem męża, który przez trzydzieści kilka lat zasiadał w jej gronie, a zawsze przyświecał dobrym przykładem, sumienną pracą i doświadczeniem dziennikarskiem. Przez lat trzydzieści kilka podpisywał on nasz dziennik, a podpisywał go w czasach ciężkich i ponurych, gdy odpowiedzialny redaktor żadnej chwili nie był pewny swej osobistej wolności, a ś. p. Kłobukowski był dwukrotnie pozbawiony tej wolności za *Czas*, który właśnie w chwilach najtrudniejszych, mimo prześladowania, tem energiczniej musiał bronić praw i interesów naszego narodu. Ś. p. Kłobukowski chętnie cierpiał dla sprawy publicznej, a już młodzieńcem będąc, przejęty gorącą miłością Ojczyzny, nie wahał się pośpieszyć na pole walki i należał u nas do tej dziś już nielicznej, gasnącej, bohaterskiej falangi weteranów z roku 1831.

Publicystyczna działalność ś. p. Kłobukowskiego sięga niemal najpierwszych lat wydawnictwa naszego pisma, gdy na jego czele stali publicyści i pisarze tej miary, co Mann, Siemieński, Szukiewicz. Oni to, wraz z gronem ludzi równie myślących i czujących, postawili program naszego pisma i wytrwale bronili przewodnich jego zasad. Odtąd upłynęło wiele lat, stosunki się zmieniły, w samej Redakcyi zaszły zmiany, ale jedno nie uległo żadnej zmianie, t. j. zasady naszego pisma. Sztandar narodowy, katolicki, zachowawczy, jaki rozwinęli pierwsi założyciele naszego pisma, mimo tylu gorących walk, mimo tylu burz, co przeleciały nad naszemi głowami, trzymamy dotąd wysoko, nie opuścimy go, nie sprzeniewierzymy się jemu, zachowamy go czystym i nieskazitelnym.

To też ś. p. Kłobukowski, tak silnie przywiązany do zasad dziennika, który podpisywał i za który brał odpowiedzialność, z radością spoglądał na wzrastający zastęp młodych współpracowników, którzy ochotnie i z zapałem garnęli się pod stary sztandar *Czasu*. Z zadowoleniem wspominał, iż on, świadek tylu zmian i przejść redakcyjnych, widzi około siebie w redakcyi ciągle nowe twarze, ale oddycha atmosferą dawnych tradycyj, bo nowi współpracownicy pozostali wierni tym dawnym tradycyom. Dla nas młodszych był ś. p. Kłobukowski wzorem tych dawnych, dobrych, świetnych tradycyj; był to kolega szczery, wylany, pełen życzliwości, słodyczy, miłości i wyrozumiałości, a przytem charakter czysty, prawy, stały i nieugięty w religijnych i politycznych zasadach. To też my tu zebrani towarzysze wspólnej pracy, ze łzą w oku, z bolesnem sercem, żegnamy drogie zwłoki naszego długoletniego redaktora i przyjaciela, zachowamy dla niego wdzięczną pamięć, a wyrażamy zarazem to przekonanie, że pójdziemy w jego ślady i pozostaniemy wiernymi szermierzami tych zasad i ideałów, których wyznawcą i wielbicielem był On — aż do kresu dni swoich.

Nabożeństwo żałobne za duszę ś. p. Antoniego Kłobukowskiego odprawionem zostało dzisiaj o godzinie 9ej rano w kościele św. Barbary. Celebrował J. Em. X. kardynał Dunajewski, który z własnego popędu z przybyciem swojem ofiarować się raczył. Kościół napełniła tłumnie zebrana publiczność. Najbliżej rzęsiście oświetlonego katafalku stała rodzina zmarłego i Redakcya *Czasu*, zebrana w komplecie. Po uroczystej Mszy żałobnej wystąpił na ambonę X. Stanisław Załęski T. J. i w wymownych słowach przedstawił pełen cnót i pracy, chrześciański prawdziwie żywot zmarłego. Było to — rzekł mowca — długie, bo blisko 80-letnie pasmo spełnianych obowiązków, służby Bogu, krajowi i sprawie publicznej, nie szukającej nagrody ani rozgłosu; ale właśnie taka cicha a sumienna praca najpożyteczniejszą bywa i najbardziej jest budującą, bo pobudką jej nie egoizm, ani miłość własna, ale głębokie poczucie obowiązku. Kaznodzieja naznaczył stanowisko *Czasu* wśród prasy polskiej, a zwłaszcza galicyjskiej, jako przedstawiciela zasad katolickich i konserwatywnych i stwierdził, że stosunek ś. p. Kłobukowskiego do dziennika był opartym na wspólności zasad i najsilniejszem przekonaniu, że w nich tylko dla narodu zbawienia szukać należy. Podniósł dalej wielką w zmarłym miłość bliźniego, która nietylko lubiła wyrządzić przysługę, ale rada sprawiała przyjemność drugim i wyrobiła tę znaną uprzejmość i delikatność uczuć, jednającą ś. p. Kłobukowskiemu tylu przyjaciół. Otaczał go też szacunek powszechny, a świadectwem tego obok wielu innych oznak jest także obecność J. Em. X. Kardynała, który i w swojem i społeczeństwa imieniu zapragnął publicznie oddać cześć pamięci zmarłego.

Po skończeniu mowy, J. Em. X. kardynał Dunajewski w asystencyi licznego duchowieństwa odśpiewał kondukt. Podczas tej uroczystej sumy przy wielkim ołtarzu, odprawiały się przy bocznych ołtarzach ciche Msze św. za duszę zmarłego.

Z powodu śmierci ś. p. Kłobukowskiego otrzymała redakcya *Czasu* od wielu osób ustne i listowne wyrazy współczucia, a nadto następujące telegramy:

Proszę przyjąć od najdawniejszego znajomego i przyjaciela ś. p. Kłobukowskiego wyrazy współczucia i smutku. *Tarnowski* z Chorzelowa.

Najszczerszy żal z powodu straty bolesnej prawdziwego weterana pióra, sumiennego i gorliwego pracownika, najlepszego człowieka i kolegi.

Dr Henryk Halban *Blumenstok*.

Proszę panów przyjąć wyrazy współczucia z powodu zgonu długoletniego redaktora *Czasu*. Pracując przez lat kilka obok Antoniego Kłobukowskiego, nauczyłem się cenić i szanować wielką prawość, słodycz charakteru, oraz talent dziennikarski tego szlachetnego człowieka i gentlemana w każdym calu, a przyjaźń, którą mnie zaszczycał, podwaja żal po jego stracie.

Kazimierz *Skrzyński*.

Serdeczne wyrazy współczucia przesyła

Eugeniusz *Lipnicki*.

Szanownej redakcyi *Czasu* wyraża szczere i koleżeńskie ubolewanie z powodu straty kolegi i zacnego przywódcy. Dr Marceli *Frydmann*

naczelny redaktor *Fremdenblattu*.

Telegramy własne „Czasu“.

Paryż 1 lutego. Ajencya Havasa zaprzecza półurzędowo wiadomości, jakoby rząd zamierzał oddać pod sąd rady stanu znaną deklaracyę pięciu kardynałów francuskich.

Telegramy biura koresp.

Wiedeń 1 lutego. Cesarz nadał ministrowi handlu margrabiemu Bacquehem w. wstęgę orderu Leopolda.

Wiedeń 1 lutego. Na dzisiejszem ciągnieniu losów państwowych z r. 1860 wylosowano następujące serye: 484, 620, 679, 981, 1124, 1573, 1632, 1705, 1825, 1948, 1968, 2202, 2359, 2753, 2764, 2868, 2950, 2965, 3149, 3497, 3594, 3719, 3878, 3889, 3929, 4046, 4062, 4234, 4264, 4374, 4545, 4608, 4666, 4734, 4783, 4861, 4957, 5284, 5678, 5813, 5989, 6023, 6027, 6081, 6202, 6348, 6389, 6686, 6783, 6831, 6853, 6901, 7100, 7206, 7402, 7453, 7545, 7647, 7901, 8082, 8381, 8436, 8843, 8855, 9094, 9148, 9162, 9436, 9458, 9782, 9900, 10073, 10201, 10235, 10783, 10789, 11105, 11147, 11352, 11404, 11703, 11723, 11922, 12331, 12335, 12454, 12546, 12554, 12572, 12602, 12812, 12841, 12940, 12941, 12999, 13136, 13141, 13151, 13271, 13566, 13671, 13687, 13910, 14077, 14379, 14903, 15014, 15112, 15181, 15209, 15747, 15751, 15767, 15841, 15862, 15870, 16244, 16255, 16308, 16673, 16755, 16770, 17341, 17449, 17510, 17716, 17800, 17860, 18061, 18067, 18085, 18098, 18212, 18303, 18368, 18442, 18552, 18677, 18694, 18811, 18974, 19033, 19053, 19085, 19096, 19444, 19467, 19579, 19659, 19676, 19858, 19859, 19900, 19963, 19981.

Buda-Peszt 1 lutego. Z przeprowadzonych dotąd 387 wyborów, znane są rezultaty z 386 okręgów. Wybrano 225 liberalnych, 81 z partyi niezawisłych, 61 ze stronnictwa narodowego, 13 stronników Ugrona i dwóch dzikich; w trzech okręgach przyjdzie do wyborów ściślejszych; w jednym okręgu musiano akt wyborczy przerwać. Partya liberalna straciła dotychczas na korzyść innych stronnictw 45, a zdobyła na nich 31 okręgów. Wczoraj odbyły się wybory w 2 okręgach: w Rjece wybrano ponownie kandydata partyi liberalnej hr. Teodora Battyanyiego, a w Szentes ponownie niezawisłego.

Paryż 1 lutego. Ambasador hiszpański doręczył Ribotowi notę werbalną, protestującą przeciw zawartemu w sprawozdaniu Ribota ustępowi, który dotyczy zachowania się gabinetu hiszpańskiego w sprawie rokowań nad traktatem handlowym.

Paryż 1 lutego. Odnoszący się do Hiszpanii ustęp sprawozdania ministra spraw zewnętrznych Ribota o stosunkach Francyi do zagranicy brzmi, jak następuje: Rozmaite propozycye, jakie czyniliśmy Hiszpanii, nie znalazły ze strony tego kraju przychylnego przyjęcia. Nam wydawały się one tem bardziej zasługujące na przyjęcie, że przecież nasza minimalna taryfa, o ile dotyczy win, a więc głównego artykułu hiszpańskiego przywozu do Francyi, jest jeszcze niższa, niż taryfa wszystkich innych krajów. Musimy więc zrzucić z siebie odpowiedzialność za zerwanie stosunków, które jest zupełnie sprzeczne z usposobieniem obu krajów.

Lizbona 1 lutego. Dziennik urzędowy ogłasza królewskie pismo odręczne, w którem król Karol oświadcza, że wobec ofiar, nałożonych na wszystkich z powodu smutnego położenia kraju, zrzeka się piątej części swojej listy cywilnej na rzecz skarbu państwa.

Lizbona 1 lutego. Przedłożony przedwczoraj Izbie projekt ustawy wyznacza 5%—20% podatek na pensye urzędników, zarządza 10% do 20% podwyższenie podatków bezpośrednich, obciąża papiery państwowe włącznie z obligacyami publicznemi 30% podatkiem i żąda od Izby upoważnienia dla rządu do następujących spraw: 1) Do rokowania z właścicielami obligacyj pożyczek zagranicznych o konwersyę jednej części kapitału i kuponów na bony skarbowe, których amortyzacyę uregulowanoby później; do tych właścicieli, którzy konwersyę odrzucą, zastosowane być ma to samo postępowanie, jak do właścicieli wewnętrznych państwowych obligacyj. 2) Do obrócenia niektórych dochodów skarbowych na umorzenie długu państwa. 3) Do ograniczenia wszystkich wydatków administracyjnych. W kołach deputowanych panuje przekonanie o konieczności przyjęcia przedłożonego projektu ustawy, który wogóle zrobił bardzo dobre wrażenie.

Lizbona 1 lutego. Do przedłożonego Izbie projektu ustawy dołączono sprawozdanie, wyjaśniające stan finansowy kraju.

Sprawozdanie ocenia deficyt budżetowy na 10 milionów milreisów, dług wiszący na 23 miliony, a zaliczki bankowe na 13 milionów. Sprawozdanie stwierdza niemożność przedsięwzięcia nowej operacyi skarbowej i wyraża przekonanie, że projektowane środki zaradcze przyniosą 8 milionów milreisów, która to suma łącznie z uzyskanemi oszczędnościami i z podwyższeniem dochodów wystarczy całkowicie na pokrycie deficytu.

Wenecya 1go lutego. Na przedwczorajszem ostatniem posiedzeniu międzynarodowej konferencyi sanitarnej podpisano konwencyę, obejmującą wszelkie dotyczące kwestye techniczne. Porozumienie jest zupełne. Niektórzy dyplomatyczni zastępcy, biorący udział w konferencyi, jako delegaci, poczynili przed podpisaniem pewne zastrzeżenia aż do otrzymania instrukcyj ze strony odpowiednich rządów. Przed rozejściem się wyrazili delegaci hołd królowi włoskiemu, królestwu Włoch swą sympatyę i wdzięczność, a miastu Wenecyi podziękowanie za gościnność i uprzejmość. Także prezydentowi hr. D'Arco wyrazili delegaci żywe uznanie.

Malta 1 lutego. Pancernik angielski „Victoria“ rozbił się w piątek w pobliżu Missolonghi na zachodnim brzegu Grecyi. Wysłano pomoc; jest nadzieja, że statek dzisiaj będzie mógł się udać w dalszą podróż.

Bruksela 1 lutego. Pożar w Chimay zniszczył jedną całą dzielnicę.

Petersburg 1 lutego. *Prawitielstwiennyj Wiestnik* donosi: Minister komunikacyi Hübbenet na własną prośbę został uwolniony z urzędu z pozostawieniem go w funkcych sekretarza stanu i senatora.

Petersburg 1 lutego. Ponieważ pobyt na Kaukazie okazał się korzystnym dla stanu zdrowia w. ks. Jerzego, przeto prawdopodobnie zaniecha on podróży do Algieru.

Belgrad 1 lutego. Klub radykalny wyraził gabinetowi Pasicza naganę z powodu postępowania sprzecznego z programem i zażądał uzupełnienia, ewentualnie rekonstrukcyi gabinetu. Wczoraj miał się odbyć wybór ściślejszej komisyi klubowej celem naradzenia się nad kwestyą gabinetową.

Belgrad 1 lutego. Internowanie Rizowa w twierdzy belgradzkiej, lubo zamierzone przez ministra policyi, dotąd jednak nie nastąpiło.

Waszyngton 1 lutego. Sekretarz państwa Blaine polecił posłowi Eganowi zawiadomić rząd chilijski, że prezydent Harrison uważa za zadowalniające propozycye chilijskie, zmierzające do załatwienia zatargu. Telegram, wysłany do Egana nie wspomina nic o rzekomem żądaniu Harrisona, by Chili na znak zadosyćuczynienia oddało honory fladze Stanów Zjednoczonych. Wedle pewnych wiadomości nie wspominano również i na wczorajszej radzie gabinetowej nic o tej kwestyi.

Rio de Janeiro 1 lutego. Ponowne usiłowania złożenia z urzędu gubernatora prowincyi San Paulo nie powiodły się.

Nadesłane.

(Artykuły w dziale tym nie pochodzą od Redakcyi).

Groby królewskie, grób Mickiewicza i skarbiec w katedrze na Wawelu zwiedzać można w dni powszednie o godzinie 10, w niedziele i święta o godzine $11^1/_2$.

Grób zasłużonych (w krypcie na Skałce), **Grób Skargi** (w kościele św. Piotra), oraz **skarbiec kościoła** N. P. Maryi oglądać można w chwilach wolnych od nabożeństwa za zgłoszeniem się do zakrystyi.

Wystawa nieustająca Zjednoczonego Towarzystwa Przyjaciół sztuk pięknych w Sukiennicach otwarta codziennie od godziny 11-tej do 4-tej prócz poniedziałków. Wstęp w niedziele 15 centów, w dnie powszednie 30 ct.

Muzeum Narodowe (w Sukiennicach) otwarte jest codziennie od godziny 11-tej do 3-ciej po południu z wyjątkiem poniedziałków, za opłatą wejścia 20 centów w dzień zwykły, w niedziele i święta po 10 ct. od osoby.

Muzeum XX. Czartoryskich otwarte dla zwiedzających we wtorki i piątki od godziny 9-tej do 1-szej po południu, o ile w te dnie nie przypadają święta.

KURSA TELEGRAFICZNE.

Wiedeń 1 lutego. 2 godzina 30 min. po poł.

	złr. ct.		złr. ct.
Renta austryac. papier opod.	95 45	Anglobanki	162 80
„ srebrna „	94 90	Uniony	242 —
„ 4% złota	111 90	Bankvereiny	— —
„ 5% pap. nieop.	103 10	Akcye Länderbank	212 40
Akcye Ban. Aus.-W.	1058	„ kol. Kar. Lud.	213 —
„ kredytowe	311 25	„ „ lwowsko-czerniow.	248 75
Londyn	117 85	„ „ połudn.	92 75
Napoleony	9 37	Elbethale	238 25
Dukaty	5 59	Nordbahny	2890
Marki	57 80	Staatsbahny	296 37
5% Renta węg. pap.	102 95	Alpiny	65 90
4% „ „ złota	109 —	Akcye tytoniowe	164 50
Losy prem. węg.	139 75	Ruble	116 —
Losy tureckie	33 80		

Usposobienie giełdy stałe.

Berlin 1 lutego.

Banknoty austr.	173 15	4% Listy likw. pol.	60 30
Krótki Wiedeń	173 —	Akc. kol. Kar. Lud.	92 —
Banknoty ros.	200 70	„ austr. kred.	174 —
5% Listy zast. pols.	63 —	Ultimo Ruble	200 75

ODPOWIEDZIALNY REDAKTOR I WYDAWCA

Michał Chyliński.

(342)

Za spokój duszy ś. p.

Feliksa hr. Mycielskiego
i ROMANII z RUTKOWSKICH
hr. Mycielskiej
jako w rocznicę ich zgonu odprawione zostaną
Msze św. żałobne
w kościele OO. Kapucynów
we środę dnia 3go lutego b. r. o godz. 10 zrana.

PODZIĘKOWANIE.

Wielmożnemu Panu **Drowi Rudolfowi Trzebickiemu** składam najsęrdeczniejsze podziękowanie za godną uznania, przeprowadzoną ciężką operacyę na osobie mej żony, oraz troskliwą i niestrudzoną opiekę w czasie jej ciężkiej choroby, skutkiem czego obecnie zupełne odzyskała zdrowie. Nie mogąc mych uczuć wdzięczności w inny sposób okazać, racz Wielmożny Panie choć na tej drodze przyjąć te prawdziwe, z głębi serca pochodzące wyrazy szczerej podzięki. (362)

Franciszek Gutowski,
c. k. oficyał filialnej kasy krajowej.

Magister farmacyi

z dobremi świadectwami — **znajdzie posadę w aptece w Suchy.** (361-1-3)

Rutynowany, teoretycznie uzdolniony **ekonom** z kilkunastoletnią praktyką w wzorowych gospodarstwach gorzelnianych i buraczanych, tu i za granicą, poszukuje posady od 1 lipca. — O łaskawe oferty uprasza *R. Taszarski* poste restante Przeworsk. (330-1-3)

AJENTÓW

także panie, przyjmuje natychmiast znaczny dom wywozowy. Ta ajencya jest bardzo korzystną i **może ją każdy objąć, także jako poboczne zajęcie. Konkurencya wykluczona, dlatego zapewniony odbyt.** Łask. oferty pod „**Export**" poste restante **Prag,** Hauptpost. (335-1 4)

Jeżeli potrzebuję ogłaszać w dziennikach krajowych lub zagranicznych, **to zawsze uskuteczniam to najtaniej** przez (175 61-)

Centralne Bióro ogłoszeń
we Lwowie, ul. Kopernika l. 11.

Hotel Józefa Herza
w NOWYMTARGU

złożony z 30 ubikacyj, obszernej wozowni i stajen, jest wraz z zupełnem urządzeniem pod bardzo korzystnemi warunkami **do sprzedania.** Hotel ten istnieje od przeszło 40 lat, jest połączony z dobrze renomowaną restauracyą i oddzielnym szynkiem, oraz posiada osobną salę bilardową i bawialną. Bliższych wiadomości udziela właściciel *Józef Herz* w Nowymtargu. (319 2 3)

MAŚĆ NASKÓRNA MOULIN



Maść ta leczy wrzodzianki, pryszcze, czerwoności, krosty, węgry, wysypkę, liszaje, hemoroidy, swędzenie chroniczne, łupież i wyrzuty na częściach ciała porosłych włosami i wszelkie słabości naskórne; wstrzymuje natychmiast wypadanie włosów na brwiach i głowie i skutecznie działa na porost włosów.

Słoik 2 franki we Francyi, w Paryżu, w aptece p. **MOULIN,** 30, ulica Louis-le-Grand.

We Lwowie w aptekach pp. Mikolascha i Wewiórskiego; — w Krakowie. w aptekach pp. Trauczyńskiego, Redyka i Wiszniewskiego oraz w aptece p. Siedleckiego. (110 35-)

Starsz. lekarza sztab. Dr. Müllera
Wstrzykiwanie i pigułki

ściśle według przepisów lek. sporządzone i przez lekarzy polecone środki leczące najlepsze i wypróbowane, o dobrym skutkiem używane przeciw wszelkim upławom cewki moczowej, katarom (gonorrhoë) dziąsła szybko i radykalnie. **Skutek często już po kilku dniach widoczny.** — Także i w zastarzałych przewlekłych chronicznych wypadkach używać można bez nastąpienia złych skutków.

Cena Nr. I. na świeżo powstałe cierpienia (wycieki) 1 złr. 60 c., Nr. II. na przestarzałe chroniczne przewlekłe cierpienia (wycieki) 2 złr. 50 c., pocztą 25 c. więcej za opakow. wraz z dokład. lekarskim sposobem użycia.

Jedyny główny skład wyrabiający **St. George-Apotheke, Wien, VII., Wimmergasse Nr. 38,** gdzie wszelkie listowne zamówienia adresować należy.

Skład **w Krakowie** w aptece p. **E. Stockmara,** — **we Lwowie** w aptece **p. Mikolascha.** (35-4 16)

Rozbieganie niepodobne!

Końskie wędzidła bezpieczeństwa — rozbieganie koni niepodobne. Najzupełniejsze bezpieczeństwo, prawdziwe dobrodziejstwo dla ludzi i koni. Wędzidła zwykłe blank 1 złr. 20 c., cynkowane 1 złr. 50 c., stalowe z polerowanemi szerokimi kółkami 3 złr. 70 c., niklowe 4 złr. 40 c., z nowego żelaza 6 złr. 50 c., za gotówkę lub za zaliczką przez centralny skład **M. Gelbhaus w Wiedniu, I., Graben 13.**

Poszukuje się odsprzedających. (2623 29-30)

KSIĘGARNIA KATOLICKA
Dr. Wład. Miłkowskiego
w Krakowie
otrzymała i poleca:

KAZANIA
na wszystkie niedziele roku
św. Alfonsa Liguorego,
Doktora Kościoła,
spolszczył
Leon Gozdawa Giżycki.

Cena egzemplarza **2 złr. 50 cnt.,** z przesyłką o **25 cnt.** więcej. (253-4-6)

Fabryka cukrów deserowych
A. NOWIŃSKIEGO
w Krakowie, ul. Bracka l. 5.
poleca Szan. Publiczności

Cukierki jedyne **przeciw kaszlowi i chrypce, miodowo-ziołowe,** odznaczone na wystawach higienicznych.

Wyborowych czokoladek ½ kilo złr. 1·—
" pomadek " " " —·80
mięszanych w pudełeczku " " " 1·—
karmelków nadziewanych w różnych gatunkach " " " —·50

Mam nadzieję, że staraniem swem zyskam uznanie Sz. Publiczności i polecam się łaskawym względom.

(338-2-15) *A. Nowiński.*

Zające

w całości lub na części: stosunkowo taniej niż mięso wołowe; sarninę, bażanty, jarząbki, kuropatwy, śnieguły, przepiórki i kwiczoły;

BULION
wyborny wołyński po 2 złr. i nader pożywny własnego wyrobu z dziczyzny rozmaitej i drobiu po 3 złr. ½ kilo;

Pasztet
osobliwy z rozmaitej dziczyzny i drobiu na sposób francuski wyrabiany złr. 1·50 ½ kilo;

Świeże ryby i Marynaty
z ryb rozmaitych; wyborowe Grzyby suszone, Masło deserowe i kuchenne;

Szmalec na pączki,
Słonina, Miód lipowy, Warzywa Bocheńskie i Owoce zasuszane;

JABŁKA TYROLSKIE
poleca (236-7-15)
Karol Knoreck i Spółka
w Krakowie przy ul. Floryańskiej L. 23.

DO WYNAJĘCIA

od 1 kwietnia 1892 r. przy ul. Studenckiej L. 7: **I. piętro** obejmujące 6 pokoi, kredens, 2 przedpokoje, kuchnię, spiżarkę itd. (221-5 5)

Biuro Świderskiego w Tarnowie

poleca z Nowym rokiem **wyborową służbę,** a mianowicie: karbowych, polowych, fornali, wolarzy, szafarki, dziewki; również **rzemieślników dworskich** pod najkorzystniejszemi warunkami. — Porozumieć się ze służbą można w każdą niedzielę i święta; rano i po obiedzie. (176 30-)

NOWY WYNALAZEK
PARF^{IA} IXORA
ED. PINAUD

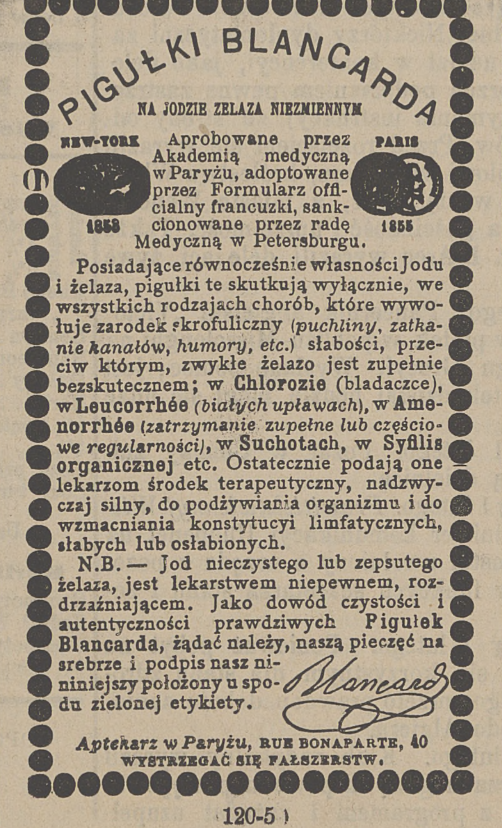
Mydło	à l'IXORA
Essencya dla chustek	à l'IXORA
Woda tualetowa	à l'IXORA
Pomada	à l'IXORA
Olejek	à l'IXORA
Puder ryżowy	à l'IXORA
Kosmetyk	à l'IXORA

37, boulevard de Strasbourg, 37.

(111-13-)

Przytulisko dla sług
w Wiedniu, VI., Mittelgasse 24.

Przytułek i utrzymanie za 40 c. dziennie. Sposobność do codziennego zarobku 25 ct. Bezpłatne pośrednictwo na posady. (274 7-12)



(120-5)

Blookera holland. Cacao

najlepsza marka, fabrykanci J. & C. Blooker w Amsterdamie (w Holandyi).

Prawdziwy za poręczeniem jest do nabycia we wszystkich znanych handlach towarów kolonialnych i łakoci. (37-10 12)

Główne zastępstwo i skład dla Austryi-Węgier ma G. A. Ihle w Wiedniu, I., Kohlmarkt 4.

Wielka praska loterya.

Przedostatni tydzień.

Główna wygrana
100.000 złr.

Losy po 1 złr. polecają w KRAKOWIE: *A. L. Hochwald, A. Holzer, A. Mendelsburg, M. D. Trinkenreich, Z. Gleitzmann, J. Altstädter,* Stradom Nr. 17, *A. Eibenschütz, St. Feintuch.* (155-5-)

Jedynym naturalnym środkiem przeczyszczającym, przyjemnego smaku, jest **WODA MINERALNA**

FRANCISZKA JÓZEFA

przez lekarskie powagi uznana jako *pewna* i *trwale skutkująca.* [2444-6-]

Wszędzie do nabycia. — Dyrekcya zdroju gorzkiego Franciszka Józefa w Budapeszcie.



Pomimo wszechstronnego rozwoju chemii kosmetycznej i niezliczonych przetworów na tem polu, żadnemu z nich nie udało się usunąć starego, bo od 30 lat istniejącego środka, którym jest

Dr. Fryd. Lengiela Balsam brzozowy

dowodzi to więc prawdziwej wartości tego środka upiększającego, wprost przez naturę samą nam danego. Balsam brzozowy Dr. Fryd. Lengiela badał wydział medyczny ces. rosyjskiego ministeryum, a prof. Dr. med. Raspi, prokurator uniwersytetu w Wiedniu i prof. Pyefluch w Londynie i w. i. szczególnie go zalecają. Balsam ten uzyskuje się zapomocą postępowania chemicznego, które od lat 30 nie uległo żadnej zmianie, nadaje mu własność usuwania starego naskórka, w miejsce którego powstaje naskórek nowy, odznaczający się młodzieńczą świeżością, niemniej też gubi bezpowrotnie wszelkie nieczystości skóry, plamy, piegi i zaczerwienienia, wygładza zmarszczki i dzioby po ospie, nadając skórze niezrównaną gładkość, świeży i ożywiony koloryt. Cena Balsamu brzozowego **złr. 1·50** za dzbanuszek.

Ręce, które po użyciu Balsamu brzozowego zyskują nadzwyczajną delikatność, konserwuje się nadal zapomocą **Dr. LENGIELA OPO-CRÈME** słoik **60 ct.** i **Dr. LENGIELA MYDŁA BENZOE** za sztukę **60 ct.** i **35 ct.**

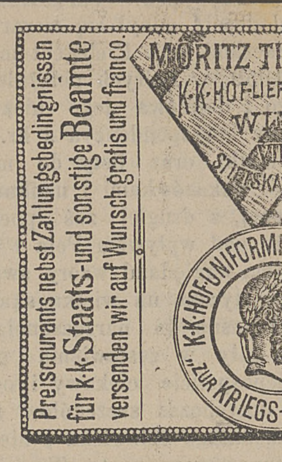
Do nabycia w każdej większej aptece, mianowicie: we LWOWIE u Z. Ruckera, w KRAKOWIE u Wiktora Redyka aptek., w CZERNIOWCACH u Golichowskiego nast. Mahl aptek., w TARNOWIE u Maurycego Adlera, w BIELSKU u Alfr. Blumenthala i w drogueryi A. Haas. (40-18-)

Carl Kuhn & Co.'s
pióra stalowe do pisania

słynnie znany wyrób, tylko pierwszego gatunku. (287-1-6)

Dla PISMA PROSTOPADŁEGO umyślnie zestawione sortymenta próbne są do nabycia we wszystkich handlach przyborów do pisania.

Carl Kuhn & Co., Wien.



(47-72)

Skład win francuskich

wyborowych gatunków, Bordeaux, Bourgogne, Hiszpańskie, Austryackie, Reńskie i Węgierskie, **z piwnic Grand Hotelu w Krakowie, ul. św. Tomasza,** sprzedaje wina na butelki po cenach umiarkowanych.

Osobne pokoje na śniadania i kolacye po cenach sklepowych.
Piwo pilzneńskie prosto z beczki. (234 5 10)

W restauracyi Grand Hotelu obiady Couverts po zł. 1·50 i 2.

Firma założona 1812. **Kilkakrotnie odznaczona.**

M. RITTER w Lipniku (w Morawie)

FABRYKA ZNAKOMITYCH LIKIERÓW.
Dowóz rumu Jamaica, koniaku i herbaty.
GŁÓWNE ZASTĘPSTWO FIRMY COUTANCEAU & Comp.
COGNAC i BORDEAUX.
Szczególność: **Campagne - Radetzky - Ritter** polecany przez słynnych lekarzy.
(44-13-27)

Czeski zakład artyst. malarstwa na szkle w Langenau (Skalice)

Szczególność: „**OKNA KOŚCIELNE.**"

Zakład ten wykonał w Czechach i na Morawie przeszło 200 figuralnych i ozdobnych okien kościelnych, a **WSZYSTKIE** te roboty odznaczone zostały uznaniami i podziękowaniami w publicznych pismach.

Na wystawie krajowej w Pradze są do obejrzenia w retrospektywnej halli artystycznej 2 wielkie figuralne okna oryginalnego pomysłu **słowiańskich** artystów, mianowicie:
1 okno wczesnego gotyku 24☐ metr. płaszczyzny z 21 figurami,
1 okno romańskie przedstawiające założenie kamienia węgielnego pod budowę katedry św. Wita przez św. Wacława.

Zakład **polecają gorąco** Wielebnemu Duchowieństwu w kurendach biskupich Jego Eminencya kardynał hrabia Schönborn Buchheim Wolfsthal, tudzież Ich Exc. Biskupi Lutomierzyc, Budziszyna i Królowego Hradcu.

Sprawozdania o czynności posyła się na żądanie **darmo i opłatnie.** Na zapytania wykonywa zakład **bezpłatnie kolorowane szkice** i kosztorysy włącznie z braniem miary, frachtem i ustawieniem gotowych robót przez własnych zdolnych ustawiaczy w Galicyi i na Morawie, zapewniając **umiarkowane** ceny, tak, iż nawet uboższe kościoły wiejskie mogą sobie sprawić tę najwspanialszą ozdobę naszego stulecia.

Adres: **Karol Meltzer,** akadem. wykształcony dyrektor czeskiego artyst. malarstwa na szkle **w Langenau (Skalice) pod Haida** w Czechach. (1761-13 24)

Zakład odznaczony został złotym medalem na wystawie w Pradze 1891.

Wawel w obrazach.

Sławną była ta kraina z bohaterów wielu,
Każdy kamień to wspomina na wzniosłym Wawelu.
J. N. Kamiński.

W stuletnią rocznicę Wielkiego Sejmu i drugiego rozbioru Polski, nakładem Bibl. Arcydzieł w Krakowie, wyszło dzieło p. t. **Wawel w obrazach.**

Jestto szesnaście wielkich obrazów, najdroższych sercu polskiemu pamiątek, wykonanych w pierwszym zakładzie społecznym heliograwury, która pięknością reprodukcyi dorównywa sztychom, a wiernością je przewyższa.

Obszerne objaśnienie do tego dzieła napisał młody historyk i literat *J. Kaz. Ehrenberg.*

Obrazy te zamknięte w pięknej, bogato złoconej teczce z angielskiego płótna.

Pierwszorzędni artyści i dziennikarstwo orzekli, że **Wawel** jest jednem z **najpiękniejszych wydawnictw** polskich, drogą pamiątką naszej przeszłości i prawdziwą ozdobą każdego domu polskiego. Obok tego **Wawel** dla swej treści i formy zewnętrznej wspaniałej, jest najstosowniejszym podarkiem na imieniny, dla narzeczonych, dla przyjaciół i t. d.

Część dochodu przeznaczona na restauracyę Katedry na Wawelu, tej prawdziwej skarbnicy naszej przeszłości.

Cena całego dzieła wraz z teką 14 złr.

Dzieło to dajemy również na raty miesięczne po 1 złr. (340 2)

Zamówienia przesyłać należy pod adresem: **Adam Kaczurba w Krakowie.**

Do nabycia również we wszystkich księgarniach.

Lekcyj hiszpańskiego języka

udziela po przystępnej cenie **K. Jelski** przy ulicy Krupniczej pod Nr. 43, I. piętro. Dla pp. akademików taniej. (259 6-10)

Pedagog

żonaty, może przyjąć **2—3 uczniów** niższego gimnazyum na mieszkanie, za miesięcznem wynagrodzeniem 30—36 złr. Bliższa wiadomość w księgarni p. *Friedleina* w Krakowie. (323-3-3)

Kawaler, fachowiec, 30 lat liczący, posiadający 4000 złr., **poszukuje towarzyszki życia** od 20—30 lat. Adres: *A. A.* poste restante Kraków. (315-3-3)

WSZECH NAUK LEKARSKICH
Dr. EDMUND PUCHACKI
ordynuje jak dawniej od godz. 2—4 po południu **przy ul. Sławkowskiej Nr. 23, II/ piętro.** — Dla ubogich chorych od g. 8—9 rano bezpłatnie. (2726-13-24)

MASSAGE.
Dr. Michał Kaufmann

leczy jak dawniej: choroby stawów, mięśni i nerwów (nerwobole, kurcze, porażenie, hysteryę), jakoteż atonią kiszek i otyłość zapomocą mięsienia (**Massage**), według metody Mezgera w Amsterdamie.

Przyjmuje od godziny 2ej do 4ej po południu w domu Wgo Kaczmarskiego przy ul. Grodzkiej pod Nr. 32. (174-52-60)

Poszukuję kupna majątku

w cenie niżej 100.000 złr. lub **większej dzierżawy.** — Pośrednictwo wykluczone. Dokładne opisy pod adresem: **Żywicki, poczta Brzostek.** (308-3-4)

KASY

stare i nowe sprzedaje najtaniej (163-160-)
EMIL WEINER, Wien, I., Salzthorgasse 4.

ASTMY I KATARY

leczą się przez użycie Rurek i proszku tak zwanych
FUMIGATEUR ESPIC
DUSZNOŚĆ — KASZLE — KATARY — NEWRALGIE

W Paryżu: sprzedaż hurtowa **J. Espic, ul. St-Lazare, 20**; we Lwowie: w aptekach PP. **Mikolascha, Ruckera i Wewiorskiego**; w Krakowie: w aptekach PP. **Wiszniewskiego i Redyka.** Wymagać podpisu jak obok na każdej rurce. — Medal złoty na Wystawie 1888 i na Wystawie Powszechnej 1889 r. Najwyższe nagrody jakie otrzymały specyfiki lekarskie przeciw Astmie. (Klasa 45).

(114-19-)

Syrup wapienno-żelazisty
Z PODFOSFORANU WAPNA
wyrabiany przez
aptekarza Juliusza Herbabnego w Wiedniu.

Ten od 21 lat zawsze z dobrym skutkiem zastosowany, przez wielu lekarzy jako najlepiej zaopiniowany i polecany **syrup piersiowy** działa **rozwalniająco na śluz, uśmierzająco na kaszel, zmniejszająco na poty,** tudzież **podnieca apetyt, pomaga trawieniu i odżywieniu, wzmacnia ciało i podnosi siły.** Żelazo zawarte w tym syropie w łatwo wcielającym kształcie jest bardzo pożyteczne dla **tworzenia krwi,** a w pewnym swej zawartości rozpuszczalnych soli fosforyczno-wapiennych u słabowitych dzieci dla **tworzenia kości.** (55 9-20)

Cena 1 flaszki złr. 1·25, pocztą 20 c. więcej za opakowanie. (Połówek niema).



Ostrzeżenie! Ostrzegamy przed często pod taką samą lub podobną nazwą ukazującymi się naśladowaniami naszego 20 lat istniejącego syropu wapienno-żelazistego, gdyż tylko ten jedynie jest oryginalnym wyrobem, który przez liczne lekarzy dokładnie zbadanym zostaje, tudzież polecanym i zapisywanym. Prosimy więc żądać zawsze wyraźnie „**Herbabnego syropu wapienno-żelazistego**" tudzież uważać na to, żeby pobocznie wyobrażony urzędownie protokółowany znak ochronny znajdował się na każdej flaszce. **Ani taniej cena, ani żadnym innym pretekstem nie trzeba się dać zwieść do zakupna naśladowań!**

Centralny skład rozsyłkowy dla prowincyi:
W Wiedniu, apteka „zur Barmherzigkeit"
Jul. Herbabnego, Neubau, Kaiserstrasse 73 i 75.

SKŁADY: w KRAKOWIE ma E. Stockmar apt., W. Redyk apt., K. Wiszniewski apt.; we LWOWIE Z. Rucker apt. „pod srebr. Orłem", P. Mikolasz apt., J. Wiewiórski apt. i H. Blumenfeld aptek., A. Sklepiński, J. Beiser, C. Krzyżanowski; w BIAŁEJ J. Kolassa, A. Fuchs i R. Kieler; w BORSZCZOWIE M. Nieszczewski; w BRZEŻANACH A. Durst apt.; w CZERNIOWCACH J. Mahl aptek., Dr. J. Barber, W. v. Alth; w DORNA WATRA F. Fritsch; w DROHOBYCZU J. Aichmüller; w GURAHUMORA E. Botezat; w HORODENCE M. Axentowicz; w JAROSŁAWIU J. Rohm, L. Grzymała, Wisłocki; w JAŚLE R. Palch; w KIMPOLUNG F. Fritsch; w KOŁOMYI J. Sidorowicz, E. Stenzel, K. Br. Wiłosławski; w KOPYCZYŃCACH W. Reder; w KRYNICY H. Nitribitt; w KUTACH A. Rosa; w NIŻANKOWICACH W. Włodzimirski; w PODWOŁOCZYSKACH D. Schneider; w PRZEMYŚLU A. Madkowski, J. Lopianikowiec; w PRZEMYŚLANACH E. Baranowski; w RADOWCACH P. Rossigno; w SAMBORZE J. Aleksiewicz; w ŚNIATYNIE F. Niemczewski; w SUCZAWIE D. Botluszan, J. Schmidt; w STANISŁAWOWIE K. Bill, J. Macura, A. Szremecki; w STOROŻYNCU H. Füllenbaum; w STRYJU L. Gärtner; w TARNOPOLU H. Kahane, M. Krzyżanowski, L. Fleischmann; w TARNOWIE St. Pawłowski; w WILAMOWICACH F. Schneider; w WINNIKACH K. Baumann; w USTRZYKACH J. Riedl; w ŻÓŁKWI A. Dadiec, apt.

Czcionkami Drukarni „Czasu." Papier z fabryki Braci Fijałkowskich w Bielsku. Rządca Drukarni Józef Łakociński.